

SŁOWO

Wilno, Czwartek 20 września 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W Włodzimierow
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
 HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
 KLECK — Sklep „Jedność”
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
 LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
 NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiej
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
 N-SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
 DRUJA — Kowkin

OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
 PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Babinarski
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
 SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
 SMOLENSK — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
 ST. SWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 6
 SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skł. apteczny
 WOLOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, łącznie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 w sprzedaży detal. cena jednego nr 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

OPŁATY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Moralne bankructwo Ligi Narodów

Wypowiadając nasze potępienie pod adresem Ligi Narodów, nie stosujemy tego potępienia do jednego z państw — członków, mianowicie Polski. Spełniliśmy swoje, obroniliśmy Europę przed bolszewizmem w roku 1920. Dziś nie możemy wołować za wszystkich. Wiemy, co nas kosztowało, to, żeśmy przez kilka lat byli jedynymi prawie obrońcami postanowień traktatu wersalskiego. Ekspansja bolszewicka skierowuje się dziś na Azję, na kolonie francuskie i na angielskie, a nie na nas. To też Polska miała tysiąc racji, aby nie być plus catholique que le Pape i strzec własnych interesów, zamiast bronić interesów ludzkości. Sami i tak tych interesów ludzkości nie obronimy. Nie lubię słów zbyt patetycznych, to też nie dla patosu, lecz z konieczności trzeźwej oceny sytuacji, powiem, że przyjęcie Bolszewji do Ligi Narodów jest symptomem, wskazującym, że cywilizacja europejska się nie obroni. Państwa europejskie są zbyt skłócone z sobą, wolą się pozabijać wzajemnie, niż pogodzić. Ustrój bolszewicki zapewne zapamięta nad światem. Bolszewizm ogarnie pierwiej kolonie francuskie i angielskie, kontynent azjatycki i amerykański, potem przetrąci się na Stany Zjednoczone, potem na Europę. Historyk jakiś, który będzie badał nasze dzieje, jak my badamy historję skłóconych państw starożytnej Grecji, powie, że nienawisć wzajemna narodów europejskich była silniejsza, niż ich zdolność do obrony wspólnej cywilizacji. Przyjście bolszewizm, a za nim powrót do wieków średnich. Verne przewidział łódź podwodną, zeppelin, aeroplan. Współczesny nam Wells trafnie zdaniem moim przewiduje bliski koniec cywilizacji europejskiej.

Czytelnik zapewne się oburza na ton zbyt kassandrowy mego artykułu. Sądzę jednak, że artykuły dziennikarskie mogą wyjść czasem poza czasokres jednego miesiąca i mogą sobie pozwolić na spojrzenie w przyszłość nieco dalszą. Jakże śmieszny wydawał się ten Lenin, kiedy mieszkał w Zakopanem i przepowiadał bliski upadek monarchji rosyjskiej. Ale wróćmy do dnia 18 września 1934 r., to jest dnia przyjęcia Sowietów do bogobojnego towarzystwa Ligi Narodów. Powiedziałem już, że rozumiemy, że minister Beck przyłączył się do zapraszania Sowietów. Mniej rozumiemy, że nie żądał stałego miejsca, które otrzymają Sowiety.

Przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów, to bankructwo ideologii Ligi Narodów zarówno jeśli chodzi o jej frazeologiczną formę, jak o istotne znaczenie tej instytucji. Zakładający Ligę Narodów Wilson mówił o równości narodów, o parlamentarce świata. Należy raczej podejrzewać, że Wilson dążył do rozdrobnienia Europy na małe państwa, co oczywiście leżało w interesie Ameryki. Państwo silne, to państwo mające słabych sąsiadów. Włochy stały się silniejsze

przez sam fakt rozpadnięcia się jednej Austrii na większą ilość państw sukcesyjnych, Francja i Polska stałyby się silniejsze, gdyby Niemcy rozpadli się na Prusy, Bawarię, Saksonję, Wirtembergję, Renanję, Badenję etc., Polska stałaby się silniejsza, gdyby Rosja się rozpadła na Wielkorusję, Kaukaz, Gruzję, Armenję, Krym, kraje tatarskiego i muzułmańskiego wschodu. W interesie Ameryki leżało rozdrobnienie Europy. Wilsonowskie samostanowienie narodów to ta hipokrytyczna egida, pod którą urodziła się Liga Narodów

Ale instytucja genewska prędko stała się aparatem nie broń Boże równouprawnienia państw, lecz czemś wręcz odwrotnym, stała się mianowicie aparatem uzależniania państw małych od wielkich. Przed wojną, bez Ligi Narodów, lecz za to przy systemie dwóch obozów politycznych w Europie, sytuacja państw małych była o wiele lepsza. Za czasów największego znaczenia Ligi Narodów, mniejsze państwa europejskie były całkowicie skrupowane.

Prócz równouprawnienia narodów frazeologia Ligi Narodów głosiła wolność, równość i demokrację także w wewnętrznych stosunkach państw, które do tej organizacji należały. Zabierano się prze-



cież wypędzać Liberję, przeciwko której podniesiono oskarżenie, że toleruje niewolnictwo. Liga Narodów najuroczyściej i perjodycznie potępiała wojnę jako objaw przemocy. A czyż nie jest rekordem

hipokrytyzmu zestawienie, które się narzuca z dziejów ostatniego tygodnia. Oto Polska została **jednogłośnie potępiona** za swą chęć niepoddawania się nadal międzynarodowej kontroli to do swego stosunku do swoich mniejszości narodowych. Została **jednogłośnie potępiona**, że nie chce pozwalać na kontrolowanie tych artykułów, które między innymi zalecają naszemu państwu baczenie, aby żydzi zamieszkali w Polsce nie ponosili żadnego szwanku z powodu święceń soboty, które postanawiają, że wybory do parlamentu, ani samorządu nie mogą się odbywać w sobotę. Według tychże artykułów tego samego traktatu, każdy członek Ligi ma prawo pilnować, czy Polska dokładnie przestrzega tych postanowień. A więc to SSSR miałaby od wczoraj prawo pilnować, czy Polska przykładowie świętuje sabat. SSSR — a więc państwo, gdzie za wyznawanie Boga idzie się na Solowki, gdzie dziecko, które pójdzie na nabożeństwo jest bezwarunkowo wyrzucane ze szkoły, Bolszewja, która

wobec całej wielomilionowej klasy ludności uprawia system o wiele gorszy od tego niewolnictwa, którego zaznają podobno niektórzy czarui w czarnej Liberji.

Wreszcie nie zapominajmy o jeszcze jednym czynniku, który nie był obcy wilsonowsko-genewskiej frazeologii. O **Bogu**. Oczywiście, nie był to Bóg katolicki. Ale dlaczego wybrano Genewę jako siedzibę Ligi? — Dlatego właśnie, że w katedrze tego miasta stoi krzesło Kalwina, a w parku miejskim wielki mur ze wspaniałymi pomnikami mężów reformacji. Genewa, to Mekka protestantyzmu i dlatego obrał ją Wilson, czczący przywiązanie rasy anglosaskiej do swego religijnego nauczyciela Jana Kalwina. Ten przyjazd do Genewy, jakże pięknie się łączy z przyjęciem Sowietów, które walkę z ideją i imieniem Chrystusa uważają za swoją misję, omal za rację swego istnienia.

I Europa się myli, iż bolszewicy do swoich ideałów mają taki sam pogardliwy stosunek jak Europa do swych zasad, frazesów i hasel, wylewanych w Genewie z wodnistych kubłów przemówień ministerjalnych.

W powieści o upadającej, zgrzybiałej cywilizacji powiada Petronjuusz: „bogowie stali się tylko figurami retorycznymi”. W sędliksu związku narodów naszej cywilizacji, wszelka zasada stała się tylko sposobem mówienia, toa- stem nieobowiązującym, zdawkowością nieodpowiedzialną.

Ale mniejsza o te odstępstwa od hasel, zasad, idei. Nie wierzyliśmy nigdy w ich szczerość. Demaskowałem kłamstwo także tych idei, w które wierzyło 90 proc. Europejczyków. Ale pozostało istotne, polityczne znaczenie Genewy, że to był związek najmniejszych państw europejskich, które przeciwieństwu Europy broniły, przez utrzymanie pokoju w Europie. Wstąpienie Sowietów, uzupełniające wystąpienie Niemców, oznacza bankructwo także tego **istotnego, poważnego** znaczenia Genewy, oznacza bankructwo zadań Ligi Narodów w jej postaci na serjo.

Nie zapędzajmy się w potępieniach, starajmy się raczej sprecyzować sytuację. Winowajczynią wprowadzenia Sowietów do Ligi jest Francja. Mamy ogromne uwielbienie do tego kraju. Francja, to jakby nasienie całej naszej cywilizacji. We Francji rodzą się wszystkie pomysły, idee, myśli z których potem korzysta cały świat, które rozbudowuje i udoskonala cały świat. Francja rozrzuca nasienie myśli. Uwielbiamy postać z ostatniego półwiecza: Clemenceau, który wygrał wojnę, Delcassego, który ją przygotował. A jednak ich polityka doprowadziła do samobójczej dla Europy wojny. Rozumiemy Francuzów — chcieli równowagi, jako naród szlachecki, rozumiemy tę ambicję. Ale ostatecznym byłoby samobójstwem naszego kontynentu, gdyby ta polityka miała się powtórzyć po raz drugi. Cat.

82 SESJA LIGI NARODÓW

GENEWA. — Pod przewodnictwem min. Benesa rozpoczęła się wczoraj 82 sesja Ligi Narodów, obradującej już w nowym składzie, wybranych nowych członków Chile i Turcji, jak również obecności delegata Z. S.R.R.

Sam Litwinow zajął miejsce między fotelami delegata Polski, a fotelami delegata Japonji.

Otwierając publiczną posiedzenie min. Benesz powitał serdecznie nowych członków Rady.

W odpowiedzi komisarz Litwinow oświadczył, że świadomy jest odpowiedzialności, ciążyących na członkach Rady i pragnie utrzymać ze wszystkimi przyjazne i lojalne stosunki.

Imieniem Turcji dziękował przewodniczącemu min. spr. zagr. Tewfik Ruskij Bej

Następnie Rada przyjęła raport min. Barthon, dotyczący międzyna-

rodowej komisji współpracy unistowej. W raporcie swym delegat Francji uczcił pamięć wiceprzewodniczącej komisji Curie-Skłodowskiej. Przewodniczący ze swej strony podkreślił, że p. Curie-Skłodowska nie tylko była chlubą nauki francuskiej i polskiej, lecz oddała także wielkie usługi Lidze Narodów. Była ona chlubą całej ludzkości.

Skolej sprawozdawca dla kwestji mniejszościowych Madariaga uzyskał zgodę Rady, aby delegaci Australji i Meksyku dopomogli w sprawie ułożenia petycji Plessa wniesionej na podstawie konwencji górno-śląskiej.

Na głównem posiedzeniu wyznaczono p. Cheissona komisarzem Ligi Narodów w Bułgari. Bułgarski min. spr. zagranicznych Balotow wyraził zgodę rządu bułgarskiego i dał wyraz zadowoleniu z powodu utrzymania współpracy między rządem bułgarskim a Radą i komitetem finansowym Ligi.

Konflikt boliwijsko-paragwajski

GENEWA. Druga komisja zgromadzenia uchwała wczoraj jednomyślnie rezolucję, którą przedstawiła zgromadzeniu do aprobaty i w której zgromadzenie poleci przeprowadzenie przez organa ekonomiczne i finansowe Ligi Narodów ankiety na temat przewidzianych metod i rezultatów układów kompensacyjnych i clearingowych.

Komentarze niemieckie do mowy Litwinowa

BERLIN. — Wczorajsza prasa berlińska obszernie komentuje wczorajsze przemówienie komisarza Litwinowa na plenarnem posiedzeniu ligi narodów.

W komentarzach prasa berlińska występuje z niezwykłą agresją zarówno w stosunku do Związku Sowieckiego jak i do Francji.

W „Voelkischer Beobachter” szef hitlerowskiego urzędu zagranicznego dr Rosenberg pisze m. in. że wstąpienie ZSRR do ligi jest niewątpliwie zwycięstwem Sowietów nad ich przeciwnikami, a równocześnie moralną i polityczną klęską rządu sowieckiego ze względu na poniżającą formę tego przyjęcia. Jest rzeczą kultury, pisze dr. Rosenberg, że różne państwa utrzymują poprawne stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z państwem sowieckim, jednakże pozytywne przyjęcie Rosji sowieckiej do ligi jest aktem polityki światowej, wykraczającym daleko poza ramy poprawnego zachowania się.

W zakończeniu artykułu dr. Rosen-

berg zaznacza, że Niemcy jako obserwator śledzić będą z wielkim zainteresowaniem dalszy przebieg sprawy w Genewie, aczkolwiek bezpośrednio nie są zainteresowane w ceremonjalne przyjęcia Sowietów do Ligi, to jednakże uważają one, że kombinacje genewskie mogą również podzielać i w sytuacji politycznej Niemiec.

BERLIN. Komentując wczorajszą mowę Litwinowa „Boersen Zeitung” pisze w związku z pogrozkami Litwinowa pod adresem tych, którzy chcieliby za pomocą miecza zmienić mapę Europy, że od zawarcia pokoju raz jeden groziło mapie Europy niebezpieczeństwo wszechstronnej rewizji przy użyciu miecza.

Było to wówczas, kiedy czerwona konnica stała nad Wisłą, a Warszawie groził upadek. Gdyby wówczas Polska pod wodzą marszałka Piłsudskiego nie wytrzymała w ostatniej chwili wszystkich swoich sił i nie dokonała „cudu nad Wisłą”, doszłoby istotnie do bardzo wielkiej rewizji Mapy Europy zapomocą miecza Sowietów.

„Dzieje polityki Polski”

Artykuł senatora de Jovenela

PARYŻ. „Depeche de Toulouse” zamieszcza artykuł senatora de Jovenela pod tytułem „Dwie polityki Polski”. Współtwórca paktu 4-ech usiłuje wykazać, że minister Beck prowadzi politykę, która w niczem nie przypomina

współfrancuskiej polityki byłego ministra Zaleskiego.

Wydaniem de Jovenela marszałek Piłsudski uważa Związek Sowiecki za głównego nieprzyjaciela Polski, obecnie więc, gdy Francja zbliża się do Sowietów, Polska oddala się od Francji. Jovenel wspomina o liście wystosowanym po zakończeniu wojny przez marszałka Piłsudskiego do marszałka Focha.

Komitet narodowy przez 15 dni wahał się czy list ten doręczyć marszałkowi Fochowi, gdyż w piśmie tem było wyraźnie przeprowadzone rozróżnienie między armją francuską a Francją. Marszałek Piłsudski w czasie wojny połączył sprawę Polski ze sprawą państw centralnych, zresztą służąc zawsze wyłącznie interesom Polski. Senator de Jovenel uważa tę taktykę za błąd i obawia się, aby w roku bieżącym marszałek Piłsudski nie powtórzył tej omyłki.

Rząd Mandżuko oskarża Sowiety o zajęcie terytorjum mandżurskiego

CHARBIN. Ministerstwo spraw zagranicznych państwa mandżurskiego wydało komunikat oskarżający Sowietów o zajęcie terytorjum mandżurskiego u zbiegu rzek Ussuri i Amuru i o zbudowaniu na niem wielkich fortyfikacyj.

Rząd mandżurski przestał konsulować generalnemu Związkowi Sowieckiemu no- tę z protestem przeciwko okupacji terytorjum, które w myśli układu chińsko-

rosyjskiego, podpisanego w Pekinie w 1860 r., zdaniem strony mandżurskiej powinno obecnie wchodzić w skład państwa mandżurskiego.

CHARBIN. Bandyci, którzy napadli na parowiec w pobliżu ujścia rzeki Sun-garń do Amuru, zabili dwóch urzędników japońskich, przydzielonych do rządu mandżurskiego i zrabowali im 30.000 jenów.



Komisarz sowiecki dla spraw zagranicznych Litwinow, który najprawdopodobniej będzie przewodniczył następnej sesji Rady Ligi Narodów w styczniu.

Dotychczas trudno jeszcze przyzwyknać się do tego, że Wilno stało się miastem nadgranicznym i że te granice w wielu wypadkach są nie do przebycia...

Kurjer Poranny (259) dokonał takiego „odkrycia”, bo dostał do historycznej doliny Niemna...

Na siódmym kilometrze od Kowna odśladania się malowniczy widok na ujście i dolinę Niewiaży. Na wysokiej górze, osłoniętej drzewami, stoi stary zamek, niegdyś obronny. Jest to Raudandawis czyli Czerwony Dwór...

„Czerwony Dwór”... O nim na łamach naszego pisma opowiadał kol. Wysz., wysuwając hipotezę, że stary zamek posłużył Mickiewiczowi za pawilów zamku Horeszków...

Korespondent K. P. nie zna widocznie artykułów kol. Wysza, natomiast może zaimponować legendą najwcześniejszej daty:

Dzisiaj, dookoła Czerwonego Zamku uwiła się nowa legenda. Głosi ona, że w czasie swego pobytu w Litwie pułk Aleksander Prystor miał ponoć w noc spotkać się z kimś z wysoko postawionych osobistości litewskich...

Legenda jak legenda, ale poco, pisząc po polsku o litewskiej legendzie, znajdował się pod wpływem języka rosyjskiego?

„Wysokopostawienyyja osoby”...

Ale oto jeszcze jedno zestawienie przeszłości z... przeszłością też tak bliską, jeżeli chodzi o czas, a tak nieskończenie daleką, — i z dniem dzisiejszym, tak niepodobnym do tego, co minęło...

Niedaleko za Wilkami, po przeciwnej stronie Niemna, na górze, która robi wrażenie sypanej, leży Ponie-mań, zamek krzyżacki z XIV wieku. Z wieżkich budowli, w dobrym stanie pozostała tylko jedna, przerobiona na pałac mieszkalny. Stare mury posiadają charakterystyczne inkrustacje, ta kże same jak na zamku Malborku.

Z najnowszej historii majątek ten w Litwie jest znany, jako jeden z ośrodków akcji P. O. W., którą sład kierowała p. Teresa z Dowgiatłow Zanova, żona Tomasza, wnuka Tomasza Zana, przyjaciela Adama Mickiewicza. Obecnie majątek jest skoniiskowany, a zamek w stanie opuszczenia. Stajnia i śpięż, które mieściły się w prastarych budowlach krzyżackich, rozebrane zostały na cegłę przez „naujakuriosów” (nowosiedleńców)...

Przeszłość i terażniejszość... I zagranicą... Lector

DO POPULARNYCH HASEŁ „ROB COS — KUP COS” DODAJ „LEC GDZIES”

„Cudownie ocalona” Tatjana

Sensacyjna historia nowej samozwanki

Onegdaj została aresztowana w Belgradzie tajemnicza „szara dama” wraz z towarzyszącym jej „sekretarzem” dr. Krasowskim. Emigracyjne gazety rosyjskie w Paryżu i w Belgradzie poświęcają tajemniczej damie obszernie artykuły, albowiem ma być ona ni mniej ni więcej, tylko „cudownie ocaloną” córką Mikołaja II, wielką księżniczką Tatjaną...

„Szara dama” ma lat 34, jest średniego wzrostu, ujmującej powierzchowności. Jej stary paszport „wydany w Kałudze w r. 1917, opiewa na nazwisko Natalji Mienszowej. Jej towarzyszył i sekretarz dr. Krasowski, Polak z pochodzenia, służył niegdyś jako oficer w jednym z pułków gwardii cesarskiej.

Kim jest Natalja Mienszowa — awanturka czy chorą umysłowo? — oto pytanie, które zadają pisma rosyjskie. Tymczasem zaś, badanie, przeprowadzone przez policję belgradzką, ustaliło następujące fakty z życia „szarej damy”...

Uciekła ona z Rosji w roku 1922, mając prócz paszportu list polecający znanego w Kijowie ks. prałata Skalskiego. Z tym listem zgłosiła się w Warszawie do Patronatu im. św. Kazimierza przy ul. Tamce, pozostającego pod opieką siostr szarytek. Siostry przyjęły ją serdecznie, jak przyjmują każdego rozbitka życiowego, nie pytając o przeszłość, a tylko udzielając pomocy.

Natalja Mienszowa, dwudziestoparoletnia wówczas dziewczyna, była katoliczką. Katolicyzm przyjęła jeszcze w Rosji, w Kijowie, w epoce strasznych wojen domowych i rozbestwienia rewolucyjnego. Uciekła stamtąd z matką, zniszczona fizycznie i moralnie, pragnąc już tylko odpoczynku i spokoju. I u szarytek warszawskich znalazła go. Przebywała tutaj

lat dziesięć, do roku 1932, nieznana nikomu. Nikt w Warszawie nie przypuszczał, że za murami klasztoru ukrywa się kobieta, która ma być jakoby córką ostatniego samowładcy Rosji.

Szarytki otoczyły ją opieką. Ale Natalja Mienszowa zadziwiła je i niepokoiła swoim zachowaniem. Była albo całymi dniami milcząca, za mknęta w sobie i tajemnicza, albo też niespodziewanie podniecona i chrobbliwie rozmowna. Opowiadała wówczas o swem cesarskim pochodzeniu, o „cudownem ocaleniu” podczas mordowania rodziny cesarskiej i tym podobne fakty, które tłumaczyły szarytki chorobliwą grą wyobraźni, możliwą u młodej dziewczyny, wydarłej z piekła rewolucyjnego. Ten stan Natalji Mienszowej wpływał jednak przynębiająco na otoczenie, a jej niezaprzeczone podobieństwo do Mikołaja II, potęgowało jeszcze niepowinność i niepokój szarytek. To też siostry odetchnęły z ulgą, gdy ich wychowanka opuściła w roku 1932 zakład im. św. Kazimierza.

Jakie były jej dalsze koleje? Podobno przebywała czas jakiś w klasztorze siostr sakramentek w Warszawie. Teraz ukazała się jako „szara dama” w Jugosławii w towarzystwie człowieka o niejasnej przeszłości.

O swem „cudownem ocaleniu” po daje „szara dama” następujące szczegóły: Owej fatalnej nocy, gdy czekający przystąpili do rozstrzelania rodziny cesarskiej, pokojowa obecna przy tem strąciła ze stołu lampę, i piwnica pogryzła się na chwilę w ciemności. Korzystając z zamieszania pokojowa pociągnęła Tatjanę ku wyjściu. Wartownik rzucił się na nie, zabijając pokojową i uderzając Tatjanę kolbą w twarz. Mimo to zdołała

ona wydrzeć się z rąk wartownika i zbiec. Ukryła się w sąsiednim klasztorze, którego przeorysza Eugenia Mienszowa udzieliła jej przytułku i opieki. Podczas zdobycia Ekaterynbura przez armję Kołczaka, pseudo-Tatjana wraz z przeoryszą uciekły dalej aż do Kijowa, uzyskując fałszywy paszport, przyczem Tatjana figurowała jako córka Eugenji Mienszowej. W Kijowie przyjęła katolicyzm, a po ustąpieniu Polaków poczęła przedzierać się do Polski. W roku 1922 znalazła się nakoniec w Warszawie.

Po dziesięciu latach ciszy klasztornej zakładu im. św. Kazimierza, wyplęnęła ota Natalja Mienszowa na szerokie wody awantury w stolicy Jugosławiji razem z „tajemniczym” do ktem, Spotkało ją aresztowanie. Awanturka czy chorą umysłowo?

Działając w ten sposób był kłown Durow przedewszystkiem człowiekiem o bardzo dobrym sercu, fanatykiem prawdy i prawa, zaciętym wrogiem wszelkiej podłości. Pragnął dobra i piękna, a był Rosjaninem pełnej krwi pograżonym w romantycznym kręgu barwnych iluzji.

To też wówczas jeszcze, kiedy był nauczycielem w szkole kpiono z niego i drwiono. Nazywano go głupcem i mówiono, że psuje młodzież. Nie był on jednak Sokratesem i nie chwycił za kubek cykuty. Zadowolono się wypędzeniem go. Życie, które często popienia najdziwniejsze żarty, — sprawiło, że z wypędzonego nauczyciela stał się zwyczajny kłown, który zabawia publiczność z towarzyszącymi mu zwierzętami.

Jednakże na korzyść publiczności trzeba powiedzieć, że w bardzo krótkim czasie, odkryto, że poza szminką i śmieszna maską kryje się w tym wypadku coś więcej z człowieka, aniżeli u przeciętnych błaznow cyrkowych. Za kolorowym kostjumem kłowna odczuło serce bijące dobrocią i miłością. Wkrótce nazwisko jego obiegło całą Rosję. Mówiono, że jest sumieniem rosyjskiego narodu:

Zdania tego nie podzielała policja rosyjska. Nie chciała ona nic wiedzieć o błaznie, który zabawia się polityką, a raczej chciała wiedzieć wszystko. To też na nieszczęsne kłowna sypał się szereg kar. Owcześnie morderca policyjny w Petersburgu Gresser był bardzo surowy.

Po upadku caryzmu Durow, który stał się już starym człowiekiem, występował rzadko. Rząd sowiecki uczcił go, jako bojownika wolności, w ten sposób, że nadał mu tytuł profesora. Podarowano mu również dom, w którym mógł umieścić całą swoją menażerję. Jeszcze za jego życia nazwano jedną z ulic w Moskwie jego nazwiskiem.

Z nauczyciela najslawniejszym blaznem

(el). Anatol Leonidowicz Durow umarł w Moskwie. Był on kłownem, występował w cyrku, który wprowadził na arenę całą masę żywych stworzeń, a więc kury, kaczk, gęsi, konie, kozy, osła, lisa; koty. Wszystkie te zwierzęta bez wyjątku słuchały jego rozkazów i wykonywały najrozmaitsze sztuki.

Koty bawiły się z białymi myszami lis zabawiał gęsi i kury, wilk figlował z psami, — wszystko odbywało się w atmosferze serdecznej przyjaźni. Ludzie patrzący na to mówili, że Durow potrafił wrodzone i odziedziczone instynkty wytepić wśród tych zwierząt i zdołał je wykształcić tak, jakgdyby były stworzeniami myślięciami.

Gdy go pytano ile czasu kosztowało go do wprowadzenia zwierząt do takiej tresury, odpowiadał śmiejąc się, że o tresurze nie może tu być mowy, że trzeba poprostu kochać zwierzęta, być dla nich dobrym i umieć je o tej swojej dobrej woli przekonać.

Jednakże na korzyść publiczności trzeba powiedzieć, że w bardzo krótkim czasie, odkryto, że poza szminką i śmieszna maską kryje się w tym wypadku coś więcej z człowieka, aniżeli u przeciętnych błaznow cyrkowych. Za kolorowym kostjumem kłowna odczuło serce bijące dobrocią i miłością. Wkrótce nazwisko jego obiegło całą Rosję. Mówiono, że jest sumieniem rosyjskiego narodu:

Zdania tego nie podzielała policja rosyjska. Nie chciała ona nic wiedzieć o błaznie, który zabawia się polityką, a raczej chciała wiedzieć wszystko. To też na nieszczęsne kłowna sypał się szereg kar. Owcześnie morderca policyjny w Petersburgu Gresser był bardzo surowy.

Powódź w Kairze



Widok na Kair, który spowodował wystąpienia Nilu z brzegów, poważnie zagrożony jest powodzią.

Czy drugi wypadek Dreyfusa?

Spiawa z intendentem twierdzy, kapitanem Jerzym Froge jest dopiero w stadium początkowem. Zawiera ona jednak już obecnie te wszystkie momenty afery sensacyjnej, które wstrząsnęły światem na początku bieżącego stulecia, gdy chodziło o sprawę Dreyfusa. Znowu zachodzi straszne podejrzenie, że oficer zdradził tajemnice wojskowe swej ojczyzny. Już tworzą się partje. Wysoko postawieni politycy, między innymi obecny minister a były prezydent ministrów Tardjeu, zabierają w tej sprawie głos. Przeciwi całej burzy oskarżeń o świadeza pułkownik Pioter, prezydent francuskiego związku rannych na wojnie, że członkowie związku nigdy nie opuszczają swego kolegi Froge'a. Jego sprawa jest ich sprawą, ponieważ nie chodzi tu o honor pojedynczego oficera, ale o honor całej armji, przeciw której zwraca się każdy, kto podejrzewa Froge'a.

brany, to jednocześnie uprawiana jest wśród tamtejszych robotników bardzo silna agitacja komunistyczna. Tu zdarzają się największe przeciwnieństwa, jakie wogóle w Francji są możliwe. Twierdza, która panuje nad miastem, jest symbolem walki. Patijoci patrzą na nią, jak na symbol siły państwa, a komuniści wyrażają jej pięściemi. Czasami przeciwności zaostrzają się do tego stopnia, że zachodzi obawa, zamachu komunistycznego na obwarowanie twierdzy.

Na wypadek takiej niespodzianki przygotowane są oczywiście dokładne plany obrony. W lutym 1932 znknęły te plany zupełnie niespodzianie z tajnych archiwów komendy fortu. Tak się zaczęła sprawa Froge'a.

Kapitan Jerzy Froge był szefem Intendencji Belfortu. Pochodził on ze starej rodziny oficerskiej. Dwa jego bracia padli na froncie, a trzeci brat służył jako major w armji. Jerzy jest najmłodszym z Froge'ów... Jakkolwiek ma dzisiaj dopiero 35 lat, posiada bogatą przeszłość za sobą. Już jako szesnastoletni chłopak zameldował się jako ochotnik na wojnę. Z niezwykłym uporem przeprowadza swą wolę i zostaje wełony do piechoty. Jest najmłodszym żołnierzem armji francuskiej Nad Sommą, koło Verdun i nad Marną zostaje ranny.

Komunikat sztabu generalnego chwali jego odwagę. Za bohaterkie zachowanie się wobec nieprzyjaciela została on na polu walki mianowany podporucznikiem. Gdy krwawe zmagania wreszcie się zakończyły, otrzymał Jerzy Froge medal wojskowy i krzyż wojen Legji Honorowej. Oczywiście pozostał w wojsku. Kończy z odznaczeniem akademię wojskową w Saint-Cyr. Wychodzi z niej jako kapitan. Ponieważ właśnie wzbuchyl zamieszki marokańskie, zgłasza się na front marokański. Bije się przez kilka lat z marokańskimi powstańcami, zostaje znowu kilkakrotnie ranny i parokrotnie odznaczony. Gdy z ciężką raną dostaje się do paryskiego szpitala, otacza go już nimb legendy. Karjera wojenna jednakże zakończyła się. Kapitan Froge był niezdolny do służby w polu.

Ze względu na jego szeregowe zaślugi, otrzymał jedno z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w Belfortie. Było to najwyższym dowódem za ufania ministerstwa wojny do kapita na, że powierzono mu funkcję tak niezmiernie ważną.

Oczywiście nikomu nie wpadło na myśl łączyć nazwisko bohatera Froge'a z zaginięciem planów twierdzy. Ponieważ on sam zabiegał dochodzenia przeciw sobie, odpowiadał generał Derrauque, komendant twierdzy uspokajająco, że byłoby nonsensem czynienie ze sprawy afery państwo-

wej. Trzeba zmienić plany i konie. Jednakże kapitan Froge obstaje przy dochodzeniach i zależy mu najwidoczniej na bezwzględnem wyjaśnieniu tajemnicy zaginięcia planów.

Tymczasem w twierdzy dzieją się w dalszym ciągu rzeczy niesamowite. W trzy miesiące po kradzieży planów ginie z kancelarji pięćdziesiąt czeków pensyjnych, na które okazjociel może w każdym miesiącu czy miastecku Francji kazać sobie wypłacić po 2000 franków za każdy.

Pewnego dnia zwraca się sędzia Aubry, prowadzący w tych sprawach śledztwo, do generała Derrauque'a, prosząc o próbę pisma kapitana Froge'a. Próbę tę otrzymuje w postaci raportu, pisanego odręcznie.

Na Boże Narodzenie roku 1933 puka bomba. Sędzia śledczy zaprasza kapitana Froge'a do swego biura. Kapitan zjawił się natychmiast. Przy puszcza, że chodzi o sprawę zaginionych czeków pensyjnych. Już dawno jednak chodzi o jego głowę. Bez wstępu zawiadania sędzia śledczy kapita na, że w ostatnich czasach otrzymał on szereg listów poleconych z zagranicy. Froge nie przypomina sobie tego. Nie zmienił to niezego. Zostaje stwierdzone, że ordynans kapitana własnym podpisem powiadał odbiorcą listów. Nie zwołano jednak stwierdzić, że listy te docierały faktycznie do rąk kapitana.

Z treści tych listów wynika nie-

zbiec. Ukryła się w sąsiednim klasztorze, którego przeorysza Eugenia Mienszowa udzieliła jej przytułku i opieki. Podczas zdobycia Ekaterynbura przez armję Kołczaka, pseudo-Tatjana wraz z przeoryszą uciekły dalej aż do Kijowa, uzyskując fałszywy paszport, przyczem Tatjana figurowała jako córka Eugenji Mienszowej. W Kijowie przyjęła katolicyzm, a po ustąpieniu Polaków poczęła przedzierać się do Polski. W roku 1922 znalazła się nakoniec w Warszawie.

Po dziesięciu latach ciszy klasztornej zakładu im. św. Kazimierza, wyplęnęła ota Natalja Mienszowa na szerokie wody awantury w stolicy Jugosławiji razem z „tajemniczym” do ktem, Spotkało ją aresztowanie. Awanturka czy chorą umysłowo?

Działając w ten sposób był kłown Durow przedewszystkiem człowiekiem o bardzo dobrym sercu, fanatykiem prawdy i prawa, zaciętym wrogiem wszelkiej podłości. Pragnął dobra i piękna, a był Rosjaninem pełnej krwi pograżonym w romantycznym kręgu barwnych iluzji.

To też wówczas jeszcze, kiedy był nauczycielem w szkole kpiono z niego i drwiono. Nazywano go głupcem i mówiono, że psuje młodzież. Nie był on jednak Sokratesem i nie chwycił za kubek cykuty. Zadowolono się wypędzeniem go. Życie, które często popienia najdziwniejsze żarty, — sprawiło, że z wypędzonego nauczyciela stał się zwyczajny kłown, który zabawia publiczność z towarzyszącymi mu zwierzętami.

Jednakże na korzyść publiczności trzeba powiedzieć, że w bardzo krótkim czasie, odkryto, że poza szminką i śmieszna maską kryje się w tym wypadku coś więcej z człowieka, aniżeli u przeciętnych błaznow cyrkowych. Za kolorowym kostjumem kłowna odczuło serce bijące dobrocią i miłością. Wkrótce nazwisko jego obiegło całą Rosję. Mówiono, że jest sumieniem rosyjskiego narodu:

Zdania tego nie podzielała policja rosyjska. Nie chciała ona nic wiedzieć o błaznie, który zabawia się polityką, a raczej chciała wiedzieć wszystko. To też na nieszczęsne kłowna sypał się szereg kar. Owcześnie morderca policyjny w Petersburgu Gresser był bardzo surowy.

Po upadku caryzmu Durow, który stał się już starym człowiekiem, występował rzadko. Rząd sowiecki uczcił go, jako bojownika wolności, w ten sposób, że nadał mu tytuł profesora. Podarowano mu również dom, w którym mógł umieścić całą swoją menażerję. Jeszcze za jego życia nazwano jedną z ulic w Moskwie jego nazwiskiem.

POMÓŻCIE GŁODUJĄCEJ DZIATWIE WSI WILEŃSKIEJ!

DROBNOSTKI CHALLENGE'OWE

Nietylko Bajan i Płończyński odwieźdli grób Zwirki i Wigury — tłumy cichych wielbicieli przedeflowały na Powązkach przed dwoma orłami z brązu które zastąpiły czarne śmigło. Gładka płyta jest znów, jak przed dwoma laty, zawalona sto-sem kwiatów. Challenge obudził wspomnienia o pierwszych zwycięz-cach.

Pensjonarki, sztubacy tropią Bajanę jak wżylły zwierzynę. Przechodnie widzą uczniowskie stado na ul. Piusa:

— Czego tu sterczycie? — Zaraz wyjdą... — Kto u diabła?

— Oni! Są na przyjęciu u posła niemieckiego...

I rzeczywiście wychodzą wśród licznej świty Bajan i Płończyński. Kwiaty, prośby o autografy. Lotnicy przyjmują kwiaty, ale autografów odmawiają stanowczo.

— Gdy będę gwiazdą filmową to owszem, wołał Płończyński uciekając przed tabunem dziewcząt z notesami.

Lotnicy byli w Adrji. Naturalnie poznano ich, żydzi i kelerzy urządzili spontaniczną owację — Polakom, Czechom i Włochom. Krzywe nosy stroniły od Niemców z czego się wcale nie martwili. Nie popasawszy długo w Adrji challengeowe towarzystwo przeniosło się do Caveau Caucasiens, potem do Oazy, Bodegi, Paradisu — kłoby tam zresztą pamiętał gdzie byli. — Wszędzie oklaski i strugi alkoholu.

Karpinski był stanowczo najbardziej poszkodowanym zawodnikiem. Złosiwe magnetto wytrąciło mu II miejsce z rąk. Płończyński tylko dzięki jakiejś proroczy wizji nie podzielił jego losu. W Berlinie już inni odlatywali, już on się szykował, motor pracował dotychczas doskonale, jednak coś go tchnęło.

— Zajrzyjmy do magnetta, — rzekł do Zierka.

Zajrzeli i stwierdzili, że nie kłapuje. Stracili dobę, ale nie cenne punkty. Gdyby wystartował musiałby łądować gdzieś w polu jak Karpinski i ostatecznie się wycofać. Uratowała go przeczność.

Markotny Karpinski zaprzyjaźnił się bardzo z Morzikim, któremu też szczęście nie dopisało. Na rękach poturniejowych stale trzymali się razem, golneli bruderszaft.

Sympatyczny, prawdziwy sportowiec Macpherson nie okazał złego humoru z powodu pecha, który mu nie pozwolił ukończyć raidu. Z niezamąganą pogodnością asystował przy rozdawaniu nagród, klepał szczęśliwym zawodnikom. Bardzo się zdziwił, gdy wywołano i jego — wręczono piękny posążek, nagroda ministra Butkiewicza.

— Za co? — spytał.

— Tak, wogóle należy się pan! odpowiedziano. Wszyscy zawodnicy co dobrneli do końca wyszli obdarowanymi. Karol.

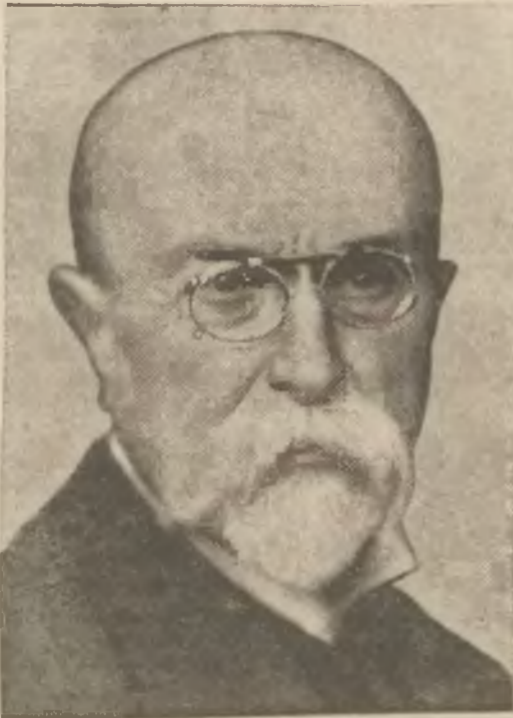
du. Proszę o to, wie, że w wypadku uznania winy, wyrok jest jeden: — śmierć przez rozstrzelanie. Im większe jednak jest ryzyko, tem większe poczucie niewinności. Obaj bracia go rąco bronią się przed oskarżeniami. Nawet kontratakują. Froge zapewnił, że żadnego listu z zagranicy nigdy nie otrzymał. Potwierdzenie odbioru nie wykazuje jego podpisu. By jego majora rzekomo armji polskiej Stanisława Kraussa nigdy nie znał i nie widział na oczy.

Wiarygodność zeznań tego i tak już podejrzanego, a bardzo obciążającego świadka, podrywa jeszcze bardziej fakt, że w międzyczasie został on przez sąd w Paryżu skazany na trzy lata więzienia. Najważniejszą broń się kapitan Froge przeciw pewnemu kompromitującemu listowi, który miał wysłać pod adresem rosyjskim. Twierdził, że nastąpiło to oczywiście fałszerstwo. Listu takiego nigdy nie pisał i jest to — jego zdaniem — oczywiście omyłka grafologa sądowego.

Gratolog sądowy profesor Locard mylił się dotąd istotnie często, a dochodzenia wykazały, że szereg wyroków, wydanych na podstawie jego oceny, trzeba było potem skasować.

Jakkolwiek zakończy się sprawa Froge'a, jest to jeden z najsensacyjniejszych wypadków współczesnej kryminalistyki na tle szpiegowskim.

Ciężka choroba prezydenta Massaryka



Profesor Tomasz Massaryk, prezydent Czechosłowacji, jest umierający. — Wedle biuletynu lekarskiego, chodzi o ciężki wypadek arterio - sklerozy z objawami paraliżu prawej części ciała i zaniewidzeniem lewego oka. —

Nowe kwiaty na starej niwie

(Z wycieczki po naszym kraju)

Ze szczerem uznaniem witam i podkreślam trzeba wszelką inicjatywę idącą nadal w twórczym kierunku.

Do takiej szlachetnej inicjatywy, naszego ziemiaństwa, zwłaszcza w tych ciężkich kryzysowych czasach podjętej, należy wybudowanie kościoła i utworzenie nowej parafii przez pp. Karolstwo Niezabytowskich, w majątku rodzinnym, pani Niezabytowskiej, Chotowie.

Przy kościele powstał już Dom Ludowy i kilka katolickich stowarzyszeń. Zwłaszcza czynne jest Stowarzyszenie Młodzieży Wjejskiej zarządzające odczyty, sportowe zabawy i przedstawienia amatorskie przy celnej pomocy pańien ze dworu.

Kamień węgielny położył w 1928 roku śp. biskup Łoziński obecnie kościół jest już prawie wykonany. Wnętrze tylko ozdabia freskami malarz Adamowicz z Warszawy. Przy budowie pomagała dużo ludność nowej parafii, zwłaszcza ci, którzy bądź osobiście, bądź z tradycji pamiętali zamknięcie i obrócenie na cerkiew w 1866 r. miejscowej kaplicy. Lwią jednak część pracy i trudów i prawie cały koszt podjął pan ex-minister rolnictwa, Karol Niezabytowski. Cały kierunek i organizacja robót, są jego zasługą.

Zbudowany w stylu czysto romańskim, z czerwonej cegły, umiejętnie santonowanej w delikatną gamę różnych odcieni, niedaleko ruin dawnej kaplicy, tak tragicznie oddanej w 1866 roku, innemu kultowi kościół ehotowski, zastanawia musi każdego swą architekturą, tak rzadko spotyka się na Kresach naszych, oraz spokojnością, szlachetnymi liniami.

Zaznaczyć należy, że wszystkie potrzebne materiały, wyrobione są na miejscu, w Chotowie, to też koszt budowy kościoła był zdumiewająco mały. Cegły, dachówki, barwny, mienia się się tafelki do posadzki, ołtarze z ciosanego miejscowego granitu, rozety, dziwnie lekkie, chociaż w żelazobetonie wykonane, wszystko jest dziełem sił miejscowych.

Choć Chotów był doszczętnie zniszczony przez wojnę, znajduje się obecnie w stanie rozkwitu. Ogromne gospodarstwo rybne na 100 hekt. założone, tartak, dwa młyny, cegielnia, i betonarnia wyrabiająca drewno i dachówkę na zbyt, daje chlubne świadectwo energii i inicjatywy właścicieli.

Gdy w drodze do Stołpców, które z niedźnej, szarej miściny, stały się czystem, kulturalnym miasteczkiem granicznym, o prawdziwie imponującym dworcu kolejowym, gdzie usłyszeć można wszystkie języki Europy, a często i Azji, przejeżdżałam przez Rubieżewice, podziwiałam musiałam przy samej granicy piękny kościół z kamienia, górujący nad całą okolicą, dwiema wieżami, widocznymi daleko w Bolezewju.

Cel wstępnie pozostałej za drutami ludności.

Zaczęły prawie zaraz po ukazaniu federacyjnym, bo w 1908 roku, z inicjatywy śp. Celiny z Tymowskich Łęskiej i jej małżonka śp. Mielcha Łęskiego z Suły, im głównie zawdzięcza swoje powstanie i już w 1911 roku oddanie dla kultu katolickiego.

Miejscowa ludność, która w 1905 roku tłumnie wróciła na łono naszego Kościoła, nie miała całkiem, — gdzie zaspakajanie potrzeb religijnych, obie bowiem świątynie rubieżewickie zamieniono na cerkwie, a ludność całą siłą przepisano na prawosławie.

Nie pomogła zsyłka na Sybir wiełu męczenników, którzy po 17-cie la-

tach, jak Marcin Tur z rodziną i wielu innych wędrowali w północnych tajgach, nie pomogły gwałty, kary i więzienie, lud ten szary, kształcony na bezwiednych bohatków trwał w cichym, zawziętym oporze, nieuczestniejąc do żadnej świątyni, niechrzestony oficjalnie, niespiewiadający od 1866 roku.

Najstarszy we wsi zaufał najpilniejsze potrzeby religijne. Ludność jednak zaczęła powoli dziczeć, liczba analfabetów była zastraszająca, pojęcia moralne upadły. Kościół dla tych zgubionych pow-zdłużając życia i pozabawionych tak długo jakiegokolwiek oparcia duchowego, był największym dobrodziejstwem, jakie można było wyświadczyć i najlepszym zrozumieniem potrzeby chwili. Dał szarym masom to, za czym tęsknią one bezwiednie, lecz bardzo wyraźnie — pewien wzrost w krainie ducha.

Ze njezwęszdzie ziemiaństwo nasze upada, a sporo praenje i tworzy, mimo fatalnych warunków ekonomicznych, miałam możność przekonać się w Mirze, małej, nędznej miejscinie liczącej około 5000 mieszkańców, położonej dość daleko od większych centrów komunikacyjnych.

Mir jednak, słynny dawniej ze swych jarmarków na konie i jako sie dziba głównego zwierzebnika egynonów, posiadał najpiękniejsze na Kresach naszych białoruskich ruiny zamku obronnego.

Zamek mirski wzniesiony w końcu 15-go wieku, przez możny ród Illiniczów, przeszedł następnie dzięki małżeństwu z Illiniczówną, do Radziwiłłów, a potem do księżny Hohenloea. Jest to prawdziwy Tytan średnio-wieczny, przykuwający uwagę każdego znawcy i smiału rywalizować mogący z najbardziej reklamowanymi za bytkami zagranicy.

Obecnie ze zdumieniem i szczerą radością ujrzałam, że dwie baszty i całe jedno skrzydło zamku odrestaurowane według dawnych wzorów i za mieszkało pławia się w słońcu cudno górnego popołudnia, świecąc świeżymi, acz umyślnie przyjemnymi barwanymi swych dachów i strzelnic. W dzisiejszych czasach widzimy tyle łatwiejszych do utrzymania zabytków dawnej świetności, rozpadających się w gruzy, że olbrzymi taki, dzwignięty się z 200-letniego blisko upadku, to rzecz niezwykła, — wyjątkowa. To też obecnemu właścicielowi ks. Michałowi Światopełk - Mirskiemu, który z całą energią i zamiłowaniem, przystąpił do trudnej i kosztownej pracy, wskrzeszenia z ruin i powołania do życia średnio-wiecznego olbrzyma, należą się słowa szczerzego uznania.

Zamek mirski ma swoje tradycje — mieszkała w nim Barbara Radziwiłłówna, ks. Panie Kochanku, pięczę tutaj się „hrabia na Mirze“ urządził tu świetno bankiety.

Niszczyla zamek oblegający Szwedzi i wojska rosyjskie, niszczyli i przedsiębiorcy wandalcy, usiłujący rozzebrać go na cegły. Mury jednak te nomenalnej prawie grubości oparły się zwycięsko. Nawet wojska bolszewickie, celujące w niszczenie, nie dały im rady.

I stoi dumny pięciowiekowy olbrzym na wysokich wadach, w zaklętych jakimś śnie spogląda na mroźwe życie, kłębiące się u jego podnóża.

Bije zeń potęża przeszłość powołańca znowu do życia i zda się mówić:

„Przetawiam wszystko, byłem, jestem — i będę“.

Wanda Kotwicka.

Wojna o „wikarówkę“

Kraków, -18 września.

Pamiętny spór wiosenny, jaki rozgorzał w Wilnie na temat pomnika Miekiewicza i który może po raz pierwszy w tej mierze zainteresował szeroko publiczność zagadnieniami sztuki i szpenciami względnie nieszpenciami miasta, znajduje obecnie swój odpowiednik w innej walce i innym mieście. Tym razem chodzi o Kraków i jego zabytki. Jak wiadomo, Kraków miał zawsze pecha do swych konserwatorów: Wawel zniszczyli, to Wawel, Austriacy, ale przed nimi za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej nie kto inny, jak ojcowie miasta porburzyli stare mury średnio-wiecznej twierdzy: pozostały ich fragmenty koło „Barbakanu“ — to jedyna dochowana część zniszczonego zabytku. Już za naszych czasów zszerecono stary rynek krakowski, budując w kilku nastrojowych punktach miasta paskudne i „mstyłowe“ „drapacze chmur“, a zniszczone komnaty Wawelu odrestaurowano — jak się ktoś złośliwie, ale trafnie wyraził — na modłę sleepin. Teraz zaś przysłała sprawa „wikarówki“.

Kto zna słynny kościół Mariacki, ten niezawodnie przypomni ze sobie ietyki od frontu, ale również i od strony Małego Rynku. Niewielkie obniżenie poziomu sprawia, że czarny gotycki masz kościoła wydaje się stąd jeszcze wyższy, jeszcze potężniejszy. Wielkie linje łuków i szkarp strzelają równymi rzutami w niebo. Ale niezawodnie pamięta się i niską, szarą kamieniczkę, która odgradza z tej strony kościół od wolnej przestrzeni rynkowej, zakrywając cały jego dół. Kamieniczka ta, bezstylowa, i brzydka, nosi nazwę „wikarówki“. Jest dziś właściwie niezamieszkała. Od lat podnosiły się w Krakowie głosy, wskazujące ileby widok na kościół zyskał na zupełnym zburzeniu tej zawalidrogiej, nie będącej żadnym historycznym zabytkiem, a osłaniającej niepotrzebnie jedną z najpiękniejszych świątyń gotyckich w Polsce. Sprawa nie postępowala naprzód. „Krakowskim targiem“ wyszło to koncepcję kompromisową: miało „ustyłowac“ rudery, przydując jej arkady podobne do arkad z Sukierni. Ale i to utkwilo.

Dopiero wszystko obecnie „ruszyło naprzód“. Jakoż jednak nie było oturzenie przeciwników „wikarówki“, gdy okazało się, że ma być ona nie tylko pozostawiona, ale przebudowana w ten sposób, by na parterze domku otworzyć ni mniej ni więcej, tylko... witrny sklepowe. Piękno tej strony Małego Rynku polegało właśnie na tem, że nie było tu żadnego sklepu, poza jednym jedynym wyjątkiem: sklepu z dewocjonaljami, mieszczącego się w bramie łączącej oba Rynki. Ciężka budowa kościoła klasztoru jezuitckiego, kościół św. Barbary, wreszcie nieszczęsna wikarówka, tworzyły bądź co bądź całość, która może niekoniecznie przypominała wiek XV, ale też i nie ze wszystkim była... wiekiem XX.

O „wikarówkę“ rozgorzała kampania.

Przebudowa „wikarówki“ i tajemniczość, jaką otoczono wszystko, co się tej niespodzianki tyczyło, została zaatakowana przez „IKC“, silnie z gruntem krakowskim związane pi-

mo. Jej też poświęcił dłuższy artykuł w „Wiadomościach Literackich“ Zygmunt Nowakowski. Natomiast na łamach „Głosu Narodu“ jednoznacznie się poczęła dość przekorna i mało rzeczowa opozycja („nie wam do kościoła, nie wy tam jesteście gospodarze“), zaś na łamach „Czasu“ zabrali głos miłośnicy starego Krakowa, którzy w wielu wypadkach stanęli na stanowisku utrzymania status quo. Jeśli chodzi o opinie publiczną, to ta z dnia na dzień stawała się bezwzględniejsza. Wprawdzie niechęć do wielkiego krakowskiego dziennika, jako istniejącej — siła rzeczy — w kołach, którzy się w różnych czasach naraził, odprowadziła część ataków przeciw niemu samemu, ale niemieńcy ogół opinii stoi po stronie akcji „IKC“, o zburzenie „wikarówki“ i odsłonięcie w ten sposób Panny Marii. Niestety, wiele osób wzięło te sprawy zbyt gwałtownie i na tem też wynikło nietaktowne wystąpienie czynne paru krakowskich działaczy, skierowanych przeciw zasłużonemu infatowatemu Kulonowskiemu „prohoszewowi kościoła“. Dotąd losy szarej rudery w Kapitolu krakowskim waga się jeszcze.

Państwa, które miały się złączyć „paktem wschodnim“



Wedle planu „Paktu Wschodniego“ miałyby on obejmować Polskę, Niemcy, Litwę, Łotwę, Estonję, Finlandję, Sowiety i Czechosłowację.

W niedzielę zaczyna się turniej w obłokach

(w. l.) Już za trzy dni zaczyna się w Polsce drugi turniej powietrzny zawodów balonów wojnych o puchar Gordon Benetta. Jakkolwiek znaczenie praktyczne tych zawodów dla postępu i techniki latania jest bez porównania mniejsza aniżeli np. Challenge'u, to jednak interesują one niezmiernie cały świat, czego wyrazem dowodem jest choćby lista zgłoszeń, którą podaliśmy wczoraj. Lista ta pomniejsza się o jeden balon, ponieważ Szwajcaria zawiadomiła organizatorów, że jeden z swych balonów wycofuje, wobec czego ze strony Szwajcarskiej startować będą tylko trzy balony.

Tradycja zawodów

Dużą rolę w tej międzynarodowej konkurencji odgrywa fakt, że posiadają one trzydziestoletnią tradycję. Pierwszy puchar ufundował wydawca dziennika amerykańskiego, p. Gordon Benett. Pierwsze zawody odbyły się w Paryżu, a potem odbywały się w tych państwach, które na dany rok zdobyły puchar.

W okresie przedwojennym zwycięstwa odnieśli: 1906 w Paryżu — Lahm (Ameryka), startuje 16 balonów, 1907 r. w St. Louis — Erbsol (Niemcy), start. 9 balonów, 1908 r. w Berlinie Schaeck (Szwajcaria) — startują 23 balony, 1909 r. w Zurichu Mix (Ameryka), startuje 17 balonów, 1910 r. w St. Louis Hawley (Ameryka) startuje 10 balonów, 1911 r. w Kankas City — Gerecke (Niemcy) start. 8, 1912 r. w Sztutgarcie Bieniane (Francja) start. 29, 1913 r. w Paryżu — Upson (Ameryka) startuje 18 balonów.

Po przerwie wojennej zawody wznowiono w r. 1920 w Birminghamie. Na zawodach tych wygrał poraż pierwszy słynny pilot belgijski Demuyter. Startowało 7 balonów. W r. 1921 w Brukseli przy udziale 14 balonów wygrał Szwajcar Armbruster, w r. 1922 w Genewie (startuje 19 balonów) wygrywa znów Demuyter

który w latach 1923 i 1924 wygrywał zawody jeszcze dwa razy zdobywając dla Belgji puchar na własność. W r. 1923 startowało 21 balonów, w r. 1924 — 17.

Nowy puchar ofiarowany został — przez Aeroklub Belgijski. Tylko 4 lat trzeba było do zdobycia tego pucharu przez Amerykę. W r. 1925 w Brukseli (startuje 18 balonów) wygrywa jeszcze Belg Veenstra, w r. 1926 w Antwerpii (17 start.) wygrywa Orman — (Ameryka), w r. 1927 w Detroit (15 start.) Hill (USA), a w r. 1928 również w Detroit (12 start.) Kepper — (USA).

Wobec potrójnego zwycięstwa Ameryki, zaszła potrzeba ufundowania nowego pucharu. Ofiarował go milioner amerykański Henry Ford. Puchar ten przetrwał tylko 3 lata. W r. 1929 w St. Louis (9 startuje) dwukrotnie wygrał pilot amerykański Orman, a w r. 1932 w Bazylii (17 startuje) wygrał znów Amerykanin Settle. W ten sposób Ameryka zdobyła już drugi puchar na własność.

Nowy puchar

W 1933 r. puchar ufundowała redakcja Chicago Daily News. Pierwszy rok walk o ten puchar przyniósł zwycięstwo pilotom polskim Hynkowi i Burzyńskiemu.

Jakiś czas po wojnie zaczęto zawody o puchar Gordon Benetta traktować jako przeżytek. Nie dopuścili do tego Belgowie, którzy pięciokrotnie zdobywszy nagrodę dbali o to, by nagroda popularyzowała się coraz więcej. Doszło do tego, że mimo, że Gordon Benett ustanowił trochę później nagrodę dla samochodów i samolotów, nagrody te ani w części nie stały się tak popularne, jak nagroda balonowa.

Co mówi p. Collignon?

Znany na terenie międzynarodowym w sporcie działacz brukselski Alban Collignon, wydawca pisma „Mes Sports“, przejąwszy inicjatywę „New

York Herald“, stał się gorącym zwolennikiem i propagatorem zawodów balonów wojnych. Jedno z pism sportowych przeprowadziło wywiad z p. Albanem Collignonem.

Poraz pierwszy — rozpoczyna p. Alban Collignon — zawody o puchar Gordon - Benetta zostały zorganizowane w Ameryce w 1906 roku. Zwycięstwo przypadło wówczas w udziale gospodarzom i w latach późniejszych oni też zajęli również większość pierwszych miejsc. Mianowicie cztery razy przed wojną sześć razy po wojnie. Belgja znajduje się tu na drugim miejscu, mając pięć zwycięstw, dalej wymienić trzeba Niemcy — dwa zwycięstwa. Szwajcarię — dwa zwycięstwa, wreszcie Polskę i Francję po jednym. Zarówno jednak Francuzi, jak i Niemcy sukcesy swe odnieśli jeszcze przed wojną, tak, że mówiąc o tym puharze w okresie po 1920 roku, można powiedzieć, iż poza Ameryką i Belgią, jedynie Szwajcaria i Polska potrafiły się wyróżnić, a jest to tembardziej godnym podkreślenia, jeśli chodzi o Polskę, iż uczestniczyła ona w tych zawodach tylko dwukrotnie i nie posiada stąd na tem „polu wielkiego doświadczenia

Balon, jeśli chodzi o problemy związane z nawigacją powietrzną, — jest poprostu ich elementarzem. Stanowi on najlepszy trening dla pilotów zarówno samolotowych jak i sterowcowych, pozwala im orjentować się w terenie zarówno w dzień, jak i w nocy, przyzwyczajając się do pustki i czytać mapy. Wyrabia w pilocie decyzję i zimną krew. Z tego też powodu Międzynarodowa Federacja Aeronauczyczna zdając sobie doskonale sprawę ze znaczenia odpowiedniego wyszkolenia pilotów balonowych, — stworzyła specjalny dyplom tak zwany „dyplom pilotów powietrznych“.

Trudności pilota balonu wolnego

Sport balonowy posiada rzecz oczywista i swe niedogodności. Przedewszystkiem jest kosztowny i na posiadanie balonu wartości 20.000 zł. nie każdy sobie może pozwolić. Tak samo też bardzo droga jest jego konserwacja. Z drugiej znów strony same loty przedstawiają pewne trudności, choćby przez fakt, iż pilot musi lądować w większości wypadków na terenie obcego państwa, co przedstawia pewne komplikacje natury politycznej.

Ponadto lot balonem wymaga niezwyklej brawury, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż w zawodach o puchar Gordon - Benetta, zwłaszcza tych, które organizowała Belgja, konkurencji zmuszani byli unosić się nad morzem. Słynny nasz pilot Demuyter w czasie swych lotów w Ameryce lądował niejednokrotnie na wodzie i na balonie swym musiał później płynąć do brzegu, jak na jakimś żaglowcu. Dodajmy tu jeszcze, iż przeciętnie pilot startujący w zawodach o puchar Gordon - Benetta musza przebywać w powietrzu do 40 godzin, a więc niejednokrotnie dwie noce.

Szwajcar Schaeck leciał w roku 1908 nie mniej nie więcej tylko 73 godziny, a więc trzy dni i trzy noce. Nie potrzeba więc specjalnie jeszcze wyjaśniać, jakiego hartu woli tego rodzaju wysiłek wymaga.

Cała grupa Belgów wybiera się do Warszawy na zawody, a bardzo możliwe, że także i inne biorące w locie udział narodowości, wysłać swoich reprezentantów, a w każdym razie dziennikarzy.

Mały Piotruś nieufnie przygląda się wielkiemu kakadu



Nie dziwnego, gdyż nieznanemu ptak wygląda groźnie.

KRONIKA PIŃSKA

MANIFESTACYJNE ZGROMADZENIA NA POLESIU Z POWODU WYSTĄPIENIA MINISTRA BECKA W GENEWIE.

W związku z mową genewską p. m. Becka odbywają się w szeregu miejscowości woj. poleskiego manifestacje, wyrażające żywiłową radość z powodu zrządzenia przez Polskę traktatu, który tak dotkliwie przez długi okres czasu obrażał naszą godność narodową i państwową.

Manifestacja taka, zainicjowana przez B. B. W. R. i Zarząd Miejski odbyła się w Brześciu n/B. Na placu przed gmachem Izby Skarbowej zebrały się tłumy mieszkańców miasta, organizacje i związki ze sztandarami i t. d. do zgromadzonych przemówił p. nac. Cichowicz, który scharakteryzował zna czenie ostatniej mowy genewskiej min. Becka, która kładzie wreszcie kres krzywdzającemu i obrazającemu Polskę stanowi rzeczy.

Drugi mówca p. M. Mackiewicz, jako przedstawiciel mniejszości żydowskiej, stwierdził, że narzucenie Polsce traktatu o ochronie mniejszości narodowych było nietykłą obrazą Jej godności państwowej, ale aktem zgola w odniesieniu do Państwa naszego niepotrzebnym, gdyż Polska nigdy nie stosowała względem swych mniejszości jakichkolwiek ograniczeń czy ucisku.

Następnie prezes Rady Grodz. B. B. W. R. p. referent Dworakowski odczytał poniższą rezolucję, która została uchwalona przy entuzjastycznych oklaskach.

„Obywatele miasta Brześcia n/B., bez różnicy wyznań i narod., na zgromadzeniu manifestacyjnym wyrażają Panu Premierowi swą radość, wywołaną wystąpieniem Pana Ministra Becka na forum Ligi Narodów, które podkreśliło mocarstwu stanowisko Polski oraz dało dowód troski Rządu Rzeczypospolitej o prawdziwą opiekę nad mniejszościami wszystkich państw świata”.

Pozatem w godzinach południowych przeciągnęły przez miasto organizacje pracowników kolejowych i in. z orkiestrą.

Również i w Kobryniu odbyło się zgromadzenie obywatelskie, które wy stosowało do p. wojewody poleskiego W Kostek - Biernackiego telegram treści następującej:

„Zebrani w dniu dzisiejszym obyła tele miasta i powiatu kobryńskiego na manifestacyjnym zgromadzeniu w liczbie 600, wyrażają powszechną radość i wdzięczność z powodu mocarstwowe go kroku Rządu w sprawie ochrony mniejszości narodowych, prosząc Cię, Dostojny Panie Wojewodo o przyjęcie wyrazów naszej radości i solidarności z Rządem.

(—) Ludwik Gajewski — prezes Rady Powiatowej BBWR”.

POWRÓT 84 P. P. Z MANEWRÓW.

W tych dniach powrócił z letnich manewrów do Pińska Poleski 84 pułk piechoty pod dowództwem p. pułk. Zawiślaka. Powracających Poleszaków witała ludność licznie zebrana na dworcu. W mieście z powodu powrotu pułku nastąpiło znaczne ożywienie.

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA GIMNAZJÓW PIŃSKICH.

Powróciła do Pińska wycieczka uczenie i uczniowie starszych klas gimnazjów państwowych żeńskiego i męskiego. Wycieczka ta pod kierownictwem profesora, udala się parostatkiem do Dawidgródka, zwiedzając po drodze ciekawsze osiedla oraz zwiedziła zamek ks. Radvillita dawidgródzkiego. Wycieczka bawiła w podróży po Polesiu 4 dni.

PROJEKT UTWORZENIA PARKU NATURY NA POLESIU.

Istniejący już Parku Natury na Polesiu dostosowany jest do wielkiego i nader doniosłego pod względem gospodarczym planu melioracji olbrzymich bagien i torfowisk Polesia i dlatego ma on powstać w tej części, która pod względem gospodarczym przedstawia najmniejszą wartość.

Teren tego parku położony jest nad rzeką Lwą i obejmuje do 200 tys. ha. nieużytków gospodarczych, jak bagna, wydmy i lasy pierwotne. Znajduje się tu największe w Polsce siedlisko dla łosi, których w r. 1933 było około 320 sztuk. Tu mają swe żeremia bobra, tu też często spotykają się rysie i żbiki, z ptaków zaś gluszcze i niezliczone stada ptaków błotnych.

Roslinność dość uboga, choć charakterystyczna na piaszczystych i torfowiskach, rozwija się niezwykle bujnie w podszyciu wspaniałych pierwotnych lasów olchowych, pokrywających brzegi Lwy i Stwigi.

Utworzenie Parku Natury na Polesiu nie tylko ochroni i zachowa dla przyszłych pokoleń skarby przyrody pierwotnej tego osobliwego i jedynego w swoim rodzaju w Europie środkowej obszaru, ale przekazany zostanie przyszłym pokoleniom w nienaruszonym stanie ów urok swoisty piękna przyrody Polesia, który był źródłem natchnień dla twórczości wielu artystów i poetów naszych, jak Falat, Eysmond lub Weyssenhoff.

KOMUNIKAT TEATRALNO-KINOWY. „FANNY“ NA SCENIE W PIŃSKU.

W dniu 21 września r. b. Teatr Polski im. Jul. Słowackiego na Wołyń pod dyr. Al. Rodziewicza wystawia świetną komedię w 4 aktach p. t. „Fanny“ M. Pagnola, pod reżyserją Edmunda Szafranskięgo.

Komedia ta cieszy się obecnie wielkim powodzeniem na scenie w Teatrze Narodowym w Warszawie. Udział w przedstawieniu weźmie cały zespół teatralny.

„ŚWIAT NALEŻY DO CIEBIE“ W KINIE „CASINO“.

Od dnia 19 września r. b. kino „Casino“ wyświetla rewelacyjny film produkcji austriackiej w języku niemieckim p. t. „Świat należy do ciebie“.

W roli głównej Józef Schmidt

ODPOWIEDZ OD REDAKCJI NA LISTY PANÓW: — B.—M.—I Cz.

Z poglądami Panów na to, kto ma moralne prawo reprezentować społeczeństwo na zewnątrz, zgadzamy się. Ale zbyt potępić nie można tego, kto ratując siebie, usiłuje tupetem i bezczelnością zteroryzować opinię publiczną. Naszym zdaniem, przedewszystkiem winę ponoszą ci, co zebrania publiczne organizują i zapraszają do wystąpienia w imieniu ludności osobników, co do których stnieje całkiem uzasadniona i powszechnie znana podstawa, że już czas najwyższy, ażeby zostali usunięci poza nawias życia społeczno-politycznego.

Amerykański minister finansów ukrywa należności podatkowe



Andrew Milton, trzeci w rządzie najbogatszych ludzi świata, który za czasów Hoovera był amerykańskim ministrem skarbu, został ostatnio skazany na trzy miliony dolarów grzywny za ukrywanie należności podatkowych przed władzami.

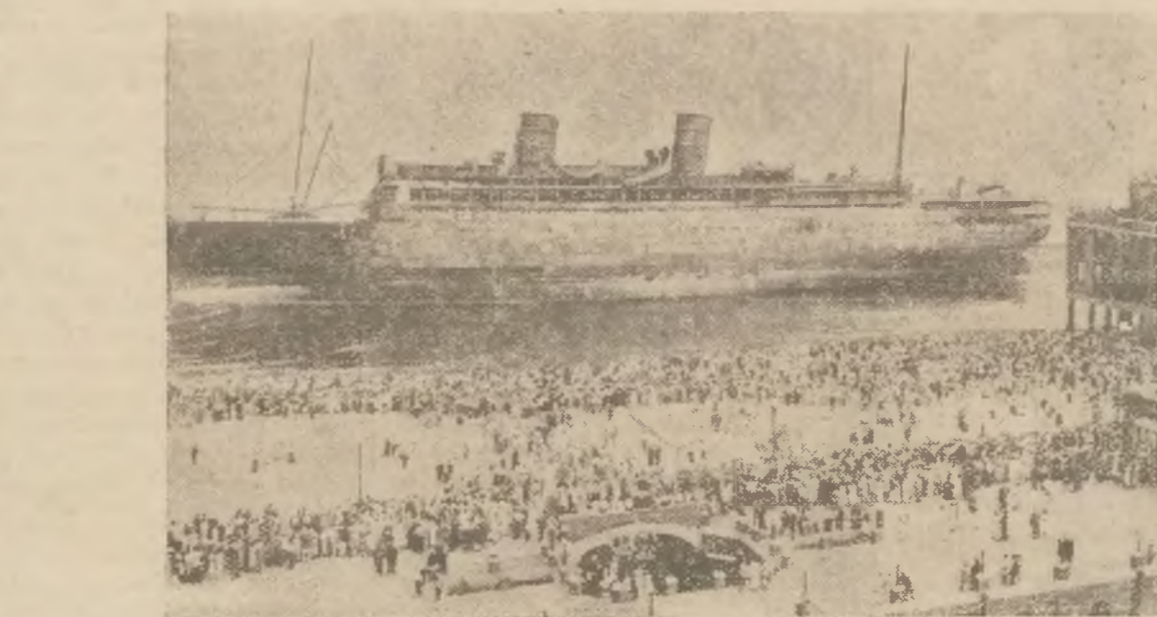
Echa międzynarodowego turnieju lotniczego

Wręczenie upominku lotnikowi Macphersonowi

WARSZAWA. — Dnia 19 b.m. minister komunikacji Butkiewicz przyjął lotnika Macphersona, Anglika, biorącego w barwach polskich udział w tegorocznym szalanzu. Macphersonowi towarzyszył dyrektor gabinetu ministra komunikacji Rozalowski, płk. Kwiceński, dyr. LOT-u Makowski, kpt. Piątkowski z departamentu lotnictwa cywilnego.

Minister Butkiewicz wręczył Macphersonowi pamiątkowy upominek, podkreślając przytem jego wielkie ambicje sportowe, które w tak silnej kon-

Morro-Castle u wybrzeża New Jersey



Wrak spalonego „Morrocastle“ u wybrzeża New Jersey, gdzie przyglądają mu się tysiące ciekawych. Pożar tego statku kosztował życie okragło 170 osobom.

VON NEURATH o aktualnych zagadnieniach polityki zagranicznej

BERLIN. — Na zamknięciu międzynarodowego kongresu drogowego w Berlinie wygłosił dłuższe przemówienie minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath w którym poruszył sprawę polityki zagranicznej Rzeszy. Minister na wstępie oświadczył, że Niemcy wierzą w powodzenie swoich wysiłków dla przezwyciężenia trudności eksportowych i że rząd Rzeszy nie życzy sobie izolacji gospodarczej państwa niemieckiego.

Dalej mówca podkreślił, że program niemieckiej polityki zagranicznej zawiera dziś dwa punkty, po pierwsze, by kwestja zbrojeń wojskowych niemieckich traktowana była jako kraju równouprawnionego, oraz by sprawa zagłębia Saary uregulowana została zgodnie z obowiązującymi postanowieniami traktatowymi.

Jeżeli jakiś rząd, — mówił minister Neurath, — sądzi, że równouprawnienie Niemiec może być jeszcze kwestjonowane, lub uzależnione od pew-

nych specjalnych gwarancji, to stanowisko takie uważają Niemcy za niedające się do dyskusji.

Minister ostro protestował dalej przeciwko zarzutom, jakoby rząd Rzeszy przez proklamowanie pokojowego programu chciał tylko zyskać na czasie dla przygotowania się do właściwych napaściowych planów. Tego rodzaju podejrzania minister nazywa złośliwym oszczerstwem.

Wystąpienie Niemiec z ligi narodów, oświadczył minister Neurath, spowodowane było tylko brakiem równouprawnienia. Zdaniem mówcy, liga narodów musi ulec radykalnej reformie, jeśli ma być zamieniona na narzędzie pokoju. Sam tylko powrót dawniejszych jej członków, lub wstąpienie nowych, nie może jeszcze usunąć poważnych niedomagań. Dotyczy to również przyjęcia Związku Sowieckiego, które jest niewątpliwie bardzo ważnym aktem w rozwoju politycznym.

Następnie minister przytoczył powody, dla których Niemcy odrzucają t. zw. pakt wschodni, podkreślając, że żądano od Rzeszy, aby przyjęła daleko idące zobowiązania i zawarła sojusze polityczne z innymi państwami, a równocześnie wyraźnie odrzucono żądanie Niemiec w sprawie równouprawnienia.

W zakończeniu minister omówił sprawę plebiscytu w Saarze, wskazując, że pewne koła chciałyby uregulować tę kwestję w duchu ograniczenia suwerenności Niemiec.

Ruch narodowo - socjalistyczny na Bliskim Wschodzie

KAIR. Na Bliskim Wschodzie staje się coraz bardziej energiczna propaganda ruchu o charakterze narodowo - socjalistycznym. W Kairze założono związek pod nazwą „Młody Egipt“ inaczej „zielone koszule“, na którego czele stoi Achmed Hussein.

W Iraku powstaje również nowe stronnictwo narodowo - socjalistyczne, które w swoim programie wypisało ha-

sło czystości rasy i walkę z wpływami obcopełnieniami.

W Palestynie utworzyło się już stowarzyszenie młodzieży o programie zbliżonym do narodowego socjalizmu pod przewodnictwem Isa Bandaka. Isa Bandak wypowiedział się z objęciem przez Rzeszę niemiecką mandatu nad Palestyną. Przewódca organizacji „Młody Egipt“ Achmed Hussein spędził tego lata kilka tygodni w Berlinie.

Na Kubie wciąż niespokojnie

HAVANA. — W związku z poglądami o nowych planach rewolucyjnych wydano szereg zarządzeń. Między in. umieszczono na dachu pałacu prezydenta Republiki oddziały żołnierzy z karabinami maszynowymi.

Redaktor jednego z pism, który poddał krytyce reorganizację armii kubańskiej, został porwany przez grupę ludzi, wywieziony z Havany i „muszony do wypicia większej porcji oleju rycynowego. Ostrzeżono go by na przyszłość zaniechał swoich ataków.

LOS Y B. PREZYDENTA MACHADO

HAVANNA. — Były prezydent Kuby Machado schronił się w Republice San Domingo, której prezydent kategorycznie odmówił żądaniu rządu kubańskiego, wydania Machado.

Możliwość strajku górników

W POŁUDNIOWEJ WALJI

LONDYN. Wczoraj w Cardiffie odbyła się oczekiwana z wielkim zainteresowaniem konferencja pojednawcza właścicieli kopalni w Południowej Walji z przedstawicielami górników, celem rozważenia żądań górniczych przywrócenia wysokości płac z 1931 r.

Wczorajsza konferencja, która trwała 3 godziny, wyniku nie przyniosła i zatarg węglowy w Pld. Walji znajduje się narazie na martwym punkcie. Nowej daty konferencji między delegatami właścicieli kopalni, a delegatami górników nie wyznaczono.

Ponieważ termin wymówienia przez górników obecnej umowy płac upływa 30 b. m., dla załatwienia zatargu pozostało w rzeczywistości tylko przeszło tydzień. O ile więc w ciągu 5 dni, od 24 do 29 września zatarg nie zostanie zlikwidowany, pierwszego października górnicy południowo - walijscy rozpoczną strajk.

FRANCOIS, VINCENTI I SANZIN ODLECIŁI DO WŁOCH

WARSZAWA. — Wczoraj rano odlecieli do Włoch lotnicy włoscy Francois, Vincenti i Sanzin.



Zwycięzcy w locie okrężnym: Bajau (na prawo), Płonożyński.

TELEGRAMY

ADAMOWICZE WRACAJĄ D OAMERYKŁ

WARSZAWA. Wczoraj w nocy wyjechał pociągiem z Warszawy do Królewca bracia Adamowicze, gdzie odwiedzą swoją rodzinę.

W dniu 21 b. m. bracia Adamowicze przybędą do Gdyni, skąd na statku „Pulawski“ odjadą do Ameryki.

RAPORT W SPRAWIE ZAMORDOWANIA PRINCE'A BĘDZIE OGŁOSZONY.

PARYŻ. Komisja dla zbadania sprawy Stawickiego postanowiła opublikować w całości raport policyjny, dotyczący zamordowania radcy Prince'a. Decyzja została powzięta mimo sprzeciwu min. sprawiedliwości Chérona.

WYKRZYCIE ARSENAŁU LEWICOWEGO W MADRYCIE

MADRYT. Policja zabrzynała w pobliżu stadionu uniwersyteckiego w Madrycie samochód ciężarowy, naładowany karabinami, bombami i amunicją. Podczas rewizji pod ławami stadionu znaleziono ukryte 4 karabiny maszynowe i bomby. Aresztowano pewnego studenta, który wyładowywał broń i amunicję z samochodu. Należy on do skrajnej lewicy.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W CHINACH

SZANGHAI. — Urządowo donoszono o aresztowaniu 24 przywódców komunistów chińskich, którzy przybywali w Chinach bez zezwolenia. Wśród aresztowanych znajduje się 6 kobiet. Są to żony niedawno przybyłych z Moskwy komunistów.

Wszystkich aresztowanych odstawiono pod silną strażą do Nankinu, gdzie staną przed sądem wojennym.

EPIDEMJA PARALIZU DZIECIĘCEGO

BERLIN. Epidemia paralizu dziecięcego w północnym Szlezewiu przybiera na rozmiarach. W miejscowości Hadersleben zanotowano 65 nowych wypadków. W miejscowościach Apenrade i Sonderburg musiano zamknąć trzy szkoły. Epidemia rozszerza się coraz bardziej.

POWRÓT LOTNIKÓW CZESKICH DO PRAGI.

PRAGA. Wczoraj powrócili do Pragi czeskosłowaccy uczestnicy szalanzu. Przybyłym lotnikom zgotowano niezwykle serdeczne przyjęcie. Z lotnika udało się oni do ministerstwa obrony narodowej, gdzie przyjął ich minister obrony Bradac. Kierownik drużyny czesko - słowackiej Tobic złożył na ręce posła Rplzej dr. Grzybowskiemu serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie, jakie zgotowano w Polsce lotnikom czeskosłowackim.

POWRÓT Z TOURNEE.

KURYTYBA. Spiewaczka p. Wanda Wermska po szeregu koncertów w Paranie i Rio Grande do Sul odjechała do kraju statkiem „Alcina“.

Dziennikarze niemieccy we Lwowie

LWÓW. — Wczoraj w południe na lotnisku w Skniłowie przybyli dwa samoloty LOT-u z wycieczką dziennikarzy z Niemiec, przebywających od kilku dni w Polsce.

Na lotnisku zebrał się przedstawiciel władz miejscowych oraz Niemców z Małopolski wschodniej i grono dziennikarzy. Po wylądowaniu samolotu i wspólnej fotografii, wiceprezydent Kubala wygłosił przemówienie powitalne w języku polskim i niemieckim, na które odpowiedział kierownik wycieczki hr. Schwerin.

Po powitaniu uczestnicy wycieczki odjechali do hotelu Georges'a na śniadanie. Kierownik wycieczki niemieckiej wylosował ze Lwowa w kierunku

uczestników telegram do zarządu LOT-u w Warszawie z pozyczkowaniem za dostarczenie samolotów komunikacyjnych dla wycieczki, przyczem wyraził uznanie dla sprawności pilotów i trza i Bargielta, którzy w ciągu trzech dni przebyli z uczestnikami wycieczki 2000 klm. z Warszawy do Gdyni, Poznania, Wilna i Lwowa.

LWÓW. — Bawiący tu dziennikarze niemieccy zwiedzili wczoraj w godzinach popołudniowych miasto. M. in. obejrzeli panoramę racławicką i cmentarz obronców Lwowa, katedrę ormiańską, oraz rynek i centrum miasta.

Jutro rano goście udają się do Borysławia, Drohobycza i Truskawca, celem zwiedzenia zagłębia naftowego.

Krwawa tragedia małżeńska w Zamościu Oficer zabija żonę swego przełożonego

ZAMOŚĆ. W koszarach 9-go pułku piechoty legjonów w Zamościu rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem. Podpor. Piotr Sankowski, który kochał się w żonie swego kolegi por. Chudeckiego, po burzliwej rozmowie z nią strzelił, kładąc ją trupem na miejscu, poczem strzelił sam do siebie raniąc się śmiertelnie.

Po powrocie do domu por. Chudec-

ki przy zwłokach żony usiłował popełnić również samobójstwo, w czym przeszkodził mu sędzia wojskowy kapitan Wilk. Podczas szamotaniny się z por. Chudeckim padł strzał, który ugodził kapitan Wilka w nogę, raniąc go ciężko.

Krwawy dramat wywołał w Zamościu, ze względu na osoby biorące w nim udział, wielkie wrażenie.

Miasto Nome zagrożone głodem

— NOWY YORK. Miasto Nome na Alasce, które wskutek pożaru uległo prawie całkowitemu zniszczeniu, grozi obecnie głód.

Szereg okrętów otrzymało rozkaz jaknajszybszego dostarczenia środków żywności. Miasto, które liczy około

2 tys. mieszkańców, wprowadziło obecnie racjonalny podział żywności i zorganizowało oddziały uniemożliwiające dokonywanie grabieży.

Jak słychać pożar powstał od iskry, która spadła na dach drewniany jednego z domów.

Dwie katastrofy lotnicze w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD. Wczoraj na miejscowym lotnisku z niewyjaśnionych przyczyn spadł na ziemię przy lądowaniu i rozbił się samolot, pilotowany przez polskiego lotnika por. Medweckiego. Samolot rozbił się doszczętnie. Lotnika przewieziono natychmiast do szpitala i dokonano operacji. Lekarze uważają, że

życiu jego nic nie zagraża.

Zdarzył się tu jeszcze drugi wypadek lotniczy. Mianowicie z powodu zepsucia się silnika samolot dwóch lotników Príncipe i Szczyca musiał lądować i rozbił się o drzewo. Jeden lotnik odniósł lekkie obrażenia, a drugi wyszedł z wypadku cało.

KOŚCIOŁ W KOLONJI WIL.

WILNO. Prace nad wzniesieniem kościoła w Kolonii wileńskiej mają być ukończone w końcu października, tak, że poświęcenie dokonane zostanie już w listopadzie.

POMOC LĘKARSKA NA POWIATACH

WILNO. Akcja lekarzy na terenie pow. brasławskiego i dziśjskiego dotkniętych jak wiadomo kifa, jest w pełnym toku. Przeprowadzona została ponadto rejestracja około 500 chorých w tem kilkudziesięciu nieletnich. Choćby się pod stałą opieką lekarską.

POWRACAJĄ Z ROBÓT

WILNO. Ostatnio granicę z Łotwą przekroczyła grupa kobiet, która przed dwoma miesiącami wyjechała w okolice Dyneburga na roboty rolnicze.

Wycieczki do PALESTYNY, EGIPITU, SYRII, TURCJI, GRECJI, RUMUNJI
Zapisy w ORBISIE
MICKIEWICZA 20. TEL. 8 83.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy
Janiny Kuiczyckiej
Dziś — **PREMIERA!**
„CYRKÓWKA”.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KARJERA ANNY CARVER”
„ROXY”

Film jest teatralny, pełno w nim szablonu, zbyt wiele zawiera się w dialogach ale z tem wszystkim mało jest obrazów, któreby tak zachwycaly jak ten właśnie. Nowoczesne malżeństwo, oboje zarabiają, ona ma więcej szczęścia i zyskuje sławę adwokatka. Mąż schodzi do roli „księcia małżonka” i nie może znaleźć sobie miejsca. Okoliczności pogłębiają konflikt, który jednak w najdramatyczniejszy momencie załamuje się. Anna Carver broni swego męża przed zarzutem morderstwa i wyrzeka się swej kariery dla szczęścia rodzinnego.

Można oczywiście toczyć rozległe i zasadnicze dyskusje na temat zależności kobiety od mężczyzny i odwrotnie, można pochwałać lub potępiać bohaterów tego filmu, ale to nie zmieni faktu, że film jest pierwszorzędnie nagrany. Fay Wray jest piękna i słodka. Znacznie lepsza niż w bzdurym „King - Kongu”. Ma lagodny i ujmujący głos, który pozwala wysłuchiwać jej przydługich nieco mów na rozprawach sądowych. Gene Raymond jest przystojny i miły. Oboje grają koncertowo. Reżyserja de Burella wydobyla z tematu maksimum możliwości.

W dodatkach bardzo ładna rysunkowa Disneya o Mickey i kociętach.

„CÓŻ DALEJ SZARY CZŁOWIEKU”
„PAN”

Pytanie czy wryzownik zupełnie w guście owego sensacyjnego oświadczenia „Mam lat 26”. Problem też mniej więcej ten sam. Jednostka, jej byt i szczęście na tle życia dzisiejszego. Oczywiście bezrobocie, nędza, obojętność bogatych, współczucie biednych. Taką prośenką odwieczną w nowoczesnej instrumentacji. Fabuła do scenarjusza wzięta została z powieści H. Fallady i wyjątkowo szczęśliwie przez reżysera F. Borzage'a skomponowana w warstwie całości filmowej. Film jest fabularny, aktorski a więc już przez to konwencjonalny, narażony na niebezpieczeństwo szablonu. I właśnie dlatego po dziwnie należy subtelność reżysera i wykonawców, którzy na spółkę postarali się o to, by film wypadł jaknajlepiej. Niema tu zupełnie rzeczy banalnych, wszystko — aczkolwiek takie proste i codzienne — jest jednocześnie żywe i barwne. Przy całej beznadziejności losu Pinneberga i Jagniatka, z ekranu słynie jakieś ukojenie i optymizm.

Kiedy już jest tak źle, że gorzej być nie może, to napewno będzie lepiej. Egoistycznie można też się cieszyć, że jeszcze niejednemu z nas nie jest tak źle jak innym. Można też pocieszać się myślą, że zawsze w najgorszej chwili znajduje się jakiś deus ex machina i uratuje sytuację. Pinneberg miał jednakże szczęście. Zawsze go ratował jakiś przypadek. Motyw bardzo życiowy i fotogeniczny.

Technicznie film jest bez zarzutu. Człowiek wykonawcy Margaret Sullivan i Douglas Montgomery nadają się do swych ról znakomicie. O reżyserji Borzage'a nie poza pochwalami powiedzieć się nie da. Obraz od początku do końca absorbuje widza i pozostawia silne wrażenie. Przyjemności odtawia silne wrażenie. Najdrobniejsze epizody „puszczenia” Najdrobniejsze epizody są opracowane z całą starannością. Dodatki nie utrzymują się na poziomie głównego programu. Niezbyt ciekawie (bo kawy Fox i całkiem nieciekawie) koncert orkiestry przez operatora. Tad. C. Dajos Beli

Wyniesiono zakwestjonowane towary

WILNO. — Ze składu aptecznego Żytkowskiej przy ulicy Antokolskiej 30 wyniesiono w nocy różne towary wartości 450 l. Skradzione towary jak się okaza-

ło były opisane przez komornika i miały być zlicytowane. Kto dokonał kradzieży ustala policja.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 20
Eustachj.
Jutro
Mateusza

Wschód słońca g. 5.16

Zachód słońca g. 5.46

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 19 września 1934 r.

Ciśnienie średnie 767
Temperatura średnia +17
Temperatura najwyższa +23
Temperatura najniższa +11
Wiatr: południowy
Tendencja: nicrówna. sp.
Uwagi: Pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła o słabych lub umiarkowanych wiatrach z południa - wschodu i południa. Raniem miejscami mglisto.

— DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbutta (Sw. Jańska Nr. 2), Turgiela (Niemiecka 10) i wszystkie na przedmieściach.

MIEJSKA

— Lekarze Ubezpieczalni Społ. Zaturg z lekarzami Ubezpieczalni sprowadził się do pertraktacji w sprawie nowej umowy.

Czy dojdzie do zmiany wynagrodzenia nagodzinne niewiadomo, mimo, że wymówienia wystosowane do lekarzy wpływają z dniem 1 października.

— Otwarcie oddziału chorób nerwowych. W niedzielę dnia 28 września br. o godz. 9-iej rano odbędzie się uroczystość poświęcenia Oddziału Chorób Nerwowych w Wilnie — przy ul. Letniej Nr. 5 i Kolonii dla psychicznie chorych w Kojnach.

— Ostatni dzień licytacji w zakładzie zastawniczym (lombard) Trocka 14 przypada dzisiaj, dnia 20 września. Początek o godz. 5-iej p. p. Będą licytowane przedmioty: srebro, złoto, brylanty, futra, zegarki i t. p.

AKADEMICKA

— Informatorium dla nowo wstępujących na U. S. B., zorganizowane staraniem Sod. Marj. A-czek U. S. B., czynne codzień od 20 września do 6 paźdz. (z wyjątkiem świąt) w godzinach 11.30 — 13 i 19 — 20 w Ognisku S. M. A-czek Uniwersytecka 9 — 9.

— Ognisko Sodalacji Marjańskiej Akademickiej U. S. B. w Wilnie czynne jest od dnia 17 b. m. otwarte codzień w godzinach od 19 do 20.30. Tamże przyjmuje się zapisy do Sodalacji.

RÓŻNE

— Fanty loterii sirzeleckiej. Ostatnie wydawanie fantów loterii fantowej, urządzonej przez Zarząd Zw. Strzeleckiego odbędzie się dodatkowo w sobotę, dnia 22 września r. b. w godz. od 18 — 20-iej.

Po tym terminie fanty wydawane nie będą.

POCZTOWA

— Zabezpieczenie agencji pocztowych przed włamaniami. W związku z częstymi wypadkami włamań do nie których agencji pocztowo-telegraficznych, kierownik agencji polecono zbadać, czy powieszono lokala są należyte zabezpieczenie, a stwierdzone braki usunąć.

Ponadto zwrócono uwagę, by lokale agencji mieściły się w budynkach murowanych i nie posiadały w sąsiedztwie domów krytych słomą, zajętych przez restauracje, piwiarnie i t. d.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziśjsza premiera „Cyrkółki”. Występy Janiny Kuiczyckiej. Dziś o godz. 8.15 — premiera czarującej operetki Kalmana „Cyrkółka”, posiadającej nadzwyczaj piękne melodie, oraz oryginalną treść. W roli tytułowej wystąpi J. Kulezyka. Główną rolę Mistrza X odtwarza K. Dembowski, w otoczeniu: Halmirski, Domosławskiego, Szezański, Tatrzański i innych. Atrakeje wielką stanowią liczne tańce i ewolucje w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego z udziałem M. Martówny. Nowe efektowne dekoracje i kostiumy dopełniają artystycznej całości. Opracowanie reżyserkie M. Tatrzańskiego. Przy pulpicie A. Wilński. Zniżki ważne. Akademicy korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni”. W nadchodzącą niedzielę na przedstawieniu popołudniowym po cenach zniżonych ujrzymy melodię operetki Lehara „Hr. Luxemburg”, która cieszy się niesłabnącym

powodzeniem. Początek o godz. 4 po poł.

— Widowisko propagandowe w „Lutni”. Najbliższe przedstawienie z cyklu propagandowych odbędzie się w poniedziałek. Repertuar zapowiada wartościową operetkę Zeller „Płaszcz z Tyrolu”, z J. Kulezyką i K. Dembowskiem na czele.

— Teatr Miejski Pohulanka. Dziś, we czwartek 20 września (o godz. 8 wiecz.) przedostatnie przedstawienie poważnej komedji M. Grabowskiej „Sprawiedliwość”, która wzbudza żywe zainteresowanie i dyskusje dzięki ciekawemu problemowi etycznomoralnemu. W rolach głównych Zofja Stachowicz i M. Bay-Rydzewski.

Jutro po raz ostatni „Sprawiedliwość”.

— Premiera „Zwyciężyłem kryzys”. W sobotę, dnia 22 września dana będzie jedna z najświetniejszych komedji współczesnego repertuaru „Zwyciężyłem kryzys” — Volpiusa. Komedja ta, mająca podłożę dzisiejszego kryzysu i bezrobocia, rozwija się w trapiące zagadnienia brawurowym humorem. Reżyserja — J. Boneckiego, obsada czołowych sił zespołu.

— Zniżki do Teatru Miejskiego na Pohulankę. Administracja Teatru Miejskiego na Pohulankę przypomina, iż wydaje legitymacje zniżkowe na sezon 1934 — 35, od godz. 11-iej do 2-iej po poł., — dla instytucji państwowych, prywatnych i komunalnych, stowarzyszeń, organizacji i związków zawodowych na listy zbiorowe z wyszczególnieniem nazwisk. Cena legitymacji wynosi 1 zł.

GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Toto

PAN — I cóż dalej szary człowieku?

HELJOS — Oliver Twist

ADRIA — Moje marzenie to ty.

CASINO — Nibelungi

ŚWIATOWID — Sherlock Holmes.

LUX — Bokser i dama.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— NIEUWAZNY WOZNIKA. Siemionow Paweł (Hrybiszki 12) zameldował w policji, iż Guryń Mieczysław, mieszkaniec Hrybiszki Nr. 16, jadąc rowerem narzechał na 5-cio letniego jego syna, Grzegorza. Siemionow Grzegorz doznał złamania prawej nogi.

— Dorozka, powożona przez Wincentego Urbanowicza (Lipówka 19) najechała przy zbiegu ulic Mickiewicza i Garbarskiej na przebiegającą przez jezdnię Zmitrowiczównę Janinę (Garbarska 5). Zmitrowiczówna, padając doznała lekkiego potłuczenia głowy.

— Oskarża o przywłaszczenie. Jerzy Lipski prokurent księgarni „Polski Dom Nakładowy” w Warszawie oskarżył przed policją swego agenta na Wilno, niejakiego Szymonowa, że ten przywłaszczył książki wartości około 200 złotych.

— U rezerwistów wciąż kradną. W bież. tygodniu zw. rezerwistów (Żeligowskiego 4) po raz drugi został okradziony. Przed paru dniami z lokalu związku wyniesiono paczki żywnościowe, wczoraj zaś wykradziono klarnet wartości 150 zł.

— Złodziej w Jaszczach. Handlarzowi H. Kacowi mieszkańcowi m. Jaszcz, skradziono tekę z 1500 zł.

— ZAGINIĘCIE. Bejza Hirny (Garbarska 17) powiadomiła policji, że mąż jej Jechon z zawodu malarz, wyszedł z domu 8 b. m. i dotychczas nie powrócił.

— Okradzeni. Widuczajskiemu Abramowi (Stefańska 10) skradziono z mieszkania ubranie, wartości 800 zł. Kondratowicz Jan (zaulek Raduński 9) doniósł policji, iż w czasie jego nieobecności w domu, szwagierka jego Genowefa Chwesko (Szopana 3) zabrała garderobę i pościel, wartości 180 zł.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe podlegają zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa”.

Pierwszym pociągiem po nowym torze
Wycieczka prasowa do Druskiemik

Przygotowania do wycieczki prasowej nad Niemen nie ustają ani na chwilę.

Nowa linja kolejowa, łącząca dawną stację Druskiemik z Druskiemikami Zdrojem, zostanie otwarta w dniu 28 września. Pociąg wycieczkowy czytelników prasy wileńskiej będzie zatem pierwszym pociągiem pasażerskim, który przejdzie po nowym szlaku.

Odjeżdżamy do Druskiemik 30 b. m. rano i wracamy do Wilna tegoż dnia

Święto 2-go pułku szwoleżerów



W dniu 17 września odbył się w Starogardzie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obchód 20-iej rocznicy istnienia 2-go pułku Szwoleżerów Rokitańskich. Na zdjęciu — szwadron honorowy 2-go p. szwoleżerów w szyku pieszym ze sztandarem żegna p. Prezydenta w Starogardzie.

Konkurencja Nurmiego

Z przykrością widzimy się zmuszeni wejść w kompetencje naszego kolegi redakcyjnego od spraw sportowych i wzmiankę dzisiejszą poświęcamy — szybko biegaczowi na trasie: Bar „Pod Kogutem” — ogród Bernardyński. Dobrycą tego rekordu (cała trasa 2 min. i 3 sek.) na niekorzyść policji państwowej, jest pan Justyn Kwakiewicz, stawy był walec baru wspomnianego, nie notowany w tabeli sportowej ale w karcotece policyjnej ztato.

Młodzieniec ten skonsumował pod „Kogutem”, kurę na zimno (odegrzaną kilkunastu służbowymi), dwa ogorki i pomidora. Nie zapłacił za to nic, ale natomiast zabrał z kieszonek przygodnego współbiesiadnika portfel z 40 złotymi.

Policja państwowa zwyciężyła jednak w finiszu biegu wylamując się z wszelkich zasad sportowych i odprawdzając rekordzistę do kancioły.

Jadwiga ...ale nie ta

Ktoś zakolał dyskretnie do mieszkanki pana Bukowina. Otworzył sam pan gospodarz.

— Czy Jadzia jest?

— Jest, a o co chodzi?

— To powiedz pan jej, do cholery ciężkiej, że jak się umawia na randkę, z mną, to niech się nie spóźnia, bo pierwszą krzyżową potłukę!

— Hy! Jezu! Komu? Jadzi!

— No... a wogóle nie pańska to rzecz!

Pan B. zbladł jak biało lakierowana trumna. Obej jegożoność nietylko, że odkrywał arkaną zdrady jego małżonki, ale i obrażał ją.

— Chwileczkę!

Wpadł w głąb mieszkania, powrócił z sąłaczem i wyrznił cynika przez łeb.

Dopiero w czasie opatrunku przez pogotowie okazało się, że zasłała tu omyłka. Wprawdzie chodziło o Jadzię, ale nie o tę — o znacznie młodszą z sąsiedztwa.

Niefortunnym amantem okazał się pan Michał Gulbis. (Rossa 12). — Pan B. może spać spokojnie, jego 59-letnia Jadzia nie zdradza go.

Niemowa

— I żeby to chambał jaki, albo niealfabetyczna ciemna masa... no to rozumiem, ale jentelent pieski — niebieski w salcason drapany, takiego kanta narobił, to już nic tylko zgretota i hańba narodowa. Psie pole można powiedzieć!

Tak rezenował „niemowa od urodzenia” pan Antoni Pawlukiewicz — (wiosną i latem baloniki — na jesień kaleska — zimą katarynka), gdy go pan posterunkowy do komisariatu prowadził. Pan Pawlukiewicz bowiem przedstawiając świadectwo szczepienia ospy obchodził domy i podawał się za kalekę i okradł przedpokoje. Złapano go na gorącym uczynku okradania antyszambry urzędnika p. B. K. przy ul. Końskiej. Oddano go w ręce policji, która przywracając mu mowę zamknęła go w przytulnej celce. flix.

KRONIKA NOWOGRODZKA

Walny zjazd Wojewódzkiego Związku POK w Nowogrodzku

Dnia 16 września r. b. w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Nowogrodzku — odbył się Walny Zjazd Zrzeszenia Wojewódzkiego Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet — przy udziale przewodniczącego i delegatek oddziałów z całego terenu wojewódzkiego w liczbie 37 osób — oraz zaproszonych gości w osobach: pp. wicewojewody Fiali, naczelnika Wydziału Opieki Społecznej Osieńskiego, starosty nowogrodzkiego Siellawy i delegatki Zarządu Głównego ZPOK Ceysingerów.

Zebrań zagała przewodnicząca — Zrzeszenia Wojewódzkiego w Nowogrodzku p. Helena Bokunowa, witając w gorących słowach p. wicewojewodę i wszystkich obecnych, dziękując za łaskawe liczne przybycie.

P. przewodnicząca Bokunowa — przed rozpoczęciem obrad przypomniawszy zebrań o nieodwołanej stracie jaką Związek poniósł w okresie sprawozdawczym — a mianowicie o zgromadzeniu s. p. Stefani Skotnickiej długoletniej przewodniczącej ZPOK w Baranowiczach. Zebrani uczcili jej pamięć przez powstanie.

P. przewodnicząca, mówiąc o celu i zadaniach Związku Pracy Obywat. Kobiet, podkreśla jego dążenie do zjednoczenia i uświadomienia obywatelskiego, oraz — przede wszystkim — pracę ZPOK, idącą konsekwentnie po linii idei Marszałka Piłsudskiego.

P. Bokunowa dalej przypomina, że w roku bieżącym mija pięćdziesiąt lat pracy ZPOK na tutejszym terenie i charakteryzuje początkowe jej trudności i dalszy rozwój, zaznaczając się z roku na rok aż do osiągnięcia obecnych rezultatów i stan liczebności placówek społecznych i kulturalnych — ZPOK.

Następnie na przewodnicząca zebrań zostaje wybrana delegatka Zarządu Głównego ZPOK p. Ceysingerówna, na sekretarki: pp. J. Białnicka i St. Sobirajska.

P. Ceysingerówna, dziękując za wybór, charakteryzuje niezmiernie doniosły moment polityczny, w jakim żyjemy obecnie, kiedy w Genewie imię Polski rozbrzmiewa świetnie, tworząc naszą niepodległość polityczną siłą i prawdziwą, która przystoi wielkiemu narodowi o przeszłości bohaterów i zwycięzców.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. wicewojewoda Fiala — przemówił w pięknych słowach, witając Zjazd i rozwijając znaczenie i jasność nazwy obywatelskiej, jaką nosi Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

P. wicewojewoda zaznacza, że jedyną organizacją w Polsce jest Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który nazwę swą wiąże ze słowem, powołaniem do życia, jeszcze w czasie insurekcji przez Kościuszkę — a później wprowadzonym w czyn przez Marszałka Piłsudskiego. — Kończąc swoje przemówienie p. wicewojewoda podkreśla, iż praca obywatelska jest wielką i wzniosłą i tylko pełnego zrealizowania tych słów należy życzyć Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Poczem przystąpiono do rozpoczęcia obrad. Po odczytaniu przez sekretarkę p. Białnicką protokołu poprzedniego Walnego Zebrania, oraz sprawozdania ogólnego za dwa lata pracy, nastąpiło sprawozdanie kasowe, złożone przez skarbniczkę p. Sieczkowską — a następnie zostały odczytane protokoły Komisji Rewizyjnej.

Po ożywnym dyskusji nad sprawozdaniami, udzielono absolutorjum i wyrażono podziękowanie za owocną pracę ustępującemu Zarządowi.

Po przerwie obiadowej p. Ceysingerówna wygłosiła nader ciekawy od

czyt na temat projektu deklaracji ideowej ZPOK.

Następnie ustępujący Zarząd podał zebraniom do wiadomości projektowaną listę nowego Zarządu. Przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego p. Bokunowa prosiła o nieumieszczenie jej na wyżej wymienionej liście z powodu wyczerpania pracą i złego stanu zdrowia.

Jednakże całe zgromadzenie jednomyślnie stawia wniosek o umieszczenie nazwiska p. Bokunowej na liście Zarządu, stanowiąc odrzucając proponowaną listę bez nazwiska p. Bokunowej, i prosząc gorąco i bezwzględnie, aby dotychczasowa przewodnicząca, która zdobyła w czasie swojej długoletniej pracy społecznej na tutejszym terenie pełne zaufanie i miłość współpracowniczek — i tym razem nie odmówiła swojego udziału w Zarządzie ZPOK.

Po zgodzie p. Bokunowej i dopisaniu jej nazwiska na listę Zarządu jednomyślnie listę tę zatwierdzono. J. B.

KRONIKA SŁONIMSKA

— Pielgrzymka do Żywic. W rocznicę koronacji cudownego obrazu M. B. w Żywicach 23 bm. będzie tu czyny zjazd wiernych, dla których zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym.

O godz. 7 z kościoła farnego w Słonimiu wyruszy na tę uroczystość pielgrzymka jubileuszowa pod przewodnictwem miejscowego ks. dziekana.

Z roku na rok wpływy katolickie w Żywicach stają się znaczące, a tradycja świętych czasów św. Józefa zafata ożywa.

— Do społeczeństwa słonimskiego. W dniu powrotu garnizonu słonimskiego z ćwiczeń, Prezydium Komitetu Powiatu Wojska z p. burmistrzem M. Jarmulskim na czele wręczyło pp. Dowódcom pułków (79 i 80 p. p.) — kwotę zł. 500 na cele kulturalno - oświatowe pułków.

Na sumę tę złożyli się dobrowolnie ofary mieszkańców Słonima.

— Z przesiłki Słonima. W księdze metrykalnej parafji rz. kat. Kanoników Regularnych w Słonimiu — mamy następującą historyczną wiadomość:

Dnia 2 sierpnia 1794 roku na cmentarzu kościelnym w kierunku południowym pochowani zostali 3 żołnierze polegli w walce z moskalami.

Jeden z nich Urban Świerczewski z sandomierskiego 23-lat — artylerzysta. Pozostałych 2-ch żołnierzy imion i nazwisk nie ustalono.

Z tego wynika, że gdzieś blisko Słonima toczyła się walka naszych wojsk z udziałem artylerji z moskalami.

— Przed XI-ym Tygodniem Lotniczym. Komitet Powiat. LOPP. rozesłał zaproszenia do przedstawicieli społeczeństwa na zebranie które się odbędzie w dniu 20 września rb. o godz. 18-iej w sali konferencyjnej starostwa.

Na zebraniu tem utworzony zostanie Komitet Obywatelski XI-go Tygodnia Lotniczego, który na terenie powiatu słonimskiego odbędzie się w czasie od 30. 9. do 7 października rb.

— Harce autobusowe. Autobus kursujący na linię Słonim — Baranów bardzo często ulega w drodze zepsuciu i powoduje zatrzymywanie pasażerów od 2 — 3 godzin. Ponadto defekty te grożą bezpieczeństwu publicznemu.

Pasażerowie narażeni są nawet na utratę zdrowia lub życia wskutek moźliwej katastrofy. Stosunki te, na tak ważnym odcinku komunikacyjnym domagają się natychmiastowej ingerencji czynników międzynarodowych.

Odbudowana kaplica w Czuczelicach

W dniu 12 sierpnia r. b., w jednym z zakątków Wileńszczyzny odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia odbudowanej kaplicy na gruntach maj. Czuczelic powiatu postawskiego.

Na miejscowym cmentarzu istniała ongiś kaplica w której odbywały się nabożeństwa; po powstaniu 1863 roku moskale kaplicę zamknęli, nie pozwolili dokonywać najmniejszego remontu, czas więc dokonał swego i po pięknej ongiś kaplicy pozostało tylko wspomnienie i stare zmurszałe fundamenty.

Mieszkańcy majątku Czuczelic żyli w rodowym gnieździe dostatnio, lecz nie ponad stan, majątek był dobrze za budowany i zagospodarowany, gospodarze odznaczali się prostotą i gościnnością, stosunki dworu ze wsią były zawsze poprawne, to też nic dziwnego że każdy kto choć raz otarł się o gościnne progi Czuczelic nie zapominał tego po dzień dzisiejszy.

Wojna światowa nie pozostawiła w Czuczelic ani śladu, dorobek pokoleń został w krótkim czasie zmarnowany, pozostały, podobnie jak po kaplicy zmurowane fundamenty i część kurnika, nie szkańcy przeniesli się do miasta na nie pewną dolę, na niepewne jutro... Przed parą laty odbudowa Czuczelic została zakończona, na podkreślenie zasług fakt, że bez żadnej pomocy z zewnątrz, jak również bez uszczuplenia przedwojennego stanu posiadania ziemi, od paru lat znowu gospodarzą przestornie przed wojennymi właścicielami.

Trudno było sądzić, że zniszczony wskutek wojny warsztat pracy w stonkownie krótkim czasie zostanie odbudowany. Właściciele byli obarczeni ważnymi obowiązkami rodzinnymi — powrót do Czuczelic stał się drugorzędym celem, marzeniem nawet.

Obecna kaplica została odbudowana staraniem i kosztem Marii Sorokowej z go przez Jana Mołochowca z sąsiedniego maj. Wołok, kaplica jest kształtu podługnego może pomieścić przeszło sto osób, posiada chór, zakrytą, krytą gontem dosyć stromy dach z dzwonicą — wieżyczką, do kaplicy wchodzi się po wygodnych szerokich cementowych schodach na zakończony czterema drewnianymi kolumnami, ganek; z kaplicy rozciąga się piękny widok na okoliczne wzgórza pół uprawnych, ładnie położony majątek, oraz znajdujące się nieopodal jezioro Miadziola.

W kaplicy w ładnym jesionowym ołtarzu, umieszczony jest obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej wykonany przez artystę malarza Antoniego Gawińskiego z Warszawy.

Poświęcenia kaplicy dokonał proboszcz z Miadziola ks. Daniel Bujwis, który również wygłosił odpowiednie kazanie, w asyście miejscowego proboszcza ks. Kazimierza Pawłowicza z Kobylniku, oraz Ojca Marka z klasztoru OO. Karmelitów z Miadziola.

Podczas uroczystości chór zorganizowany przez Marię Sorokową z okolicznych dziewcząt, wykonał śpiewy religijne.

Po zakończeniu uroczystości, właściciel Czuczelic dr. Karol Soroko wraz z małżonką fundatorką kaplicy, pojechali serdecznie gości. Podczas przyjęcia dr. Józef Kurkowski, z Żelazowszczyzny serdecznie i ładnie przemówił, podnosząc fakt powstania świątyni w czasie ogólnego zubożenia religijnego i występowania nawet całych państw do walki z kościołem.

Właściciele Czuczelic spełnili swe woto za szczęśliwy powrót do gniazda rodzinnego i możliwość objęcia z powro-

Tegoroczne prace budowlane w szkolnictwie powszechnym

Upełnił pierwszy rok istnienia Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Aczkolwiek rok ten był poświęcony głównie pracom organizacyjnym i propagandowym, to jednak Towarzystwo posiada już na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego pewien dorobek realny, który wyraża się w pokaźnej stosunkowo liczbie nowych izb lekcyjnych, wystawionych przy pomocy finansowej Towarzystwa, oraz w niedającej się zmierzyć przemianie dawniej wyczekująco - biernego na obecny, silnie aktywny stosunek szerokiego mas społeczeństwa do budownictwa szkolnego.

Wileński Komitet Okręgowy T-wa posiadając do swej dyspozycji w roku bieżącym kwotę około 1/4 miliona zł., w tem 80.000 zł. sum własnych, zebranych ze składek członkowskich i sprzedazy cegiełek, oraz 150.000 zł. subwencji z Zarządu Głównego Towarzystwa, udzielił gminom około 200.000 zł. w formie długoterminowych bezprocentowych pożyczek i 20.000 w formie bez zwrotnych zasiłków. Przy pomocy wspomnianej pomocy finansowej T-wa wybudowano już, lub wykończy się budowę do końca września br. 102 izb szkolnych w 42 punktach szkolnych, do końca zaś jesieni br. wykończy się budowę dalszych 54 izb szkolnych w nowych 19 punktach.

Ponadto komitet rozdzielił, lecz z powodu przeszkód natury formalnej, nie asygnował jeszcze kwoty 30.000 zł. na budowę 24 izb, szkolnych.

Uzyskane w bieżącym sezonie rezultaty budowlane w porównaniu do potrzeb dużego terytorjalnie Okręgu Wileńskiego nie są zbyt pokaźne, w zestawieniu jednak z wydatkowaną przez Komitet Okręgowy T-wa sumą i ruchem budowlanym w szkolnictwie powszechnym w ubiegłych, nawet o najlepiej koniunkturze gospodarczej, latach są przynajmniej zadawalające.

Ten zapoczątkowany w bieżącym roku z niedającym się zaprzeczyć rozmachem ponowny rozwój budownictwa szkolnego zawdzięczać należy różnym przyczynom, w tym przede wszystkim woli społeczeństwa, zwłaszcza wiejskiego do posiadania własnego, odpowiedniego budynku szkolnego. Trzeba koniecznie być na miejscu, gdzie powstaje dzisiaj nowy budynek szkolny i widzieć, jak zobużali w ciągu ostatnich kilku lat włościanie opodatkowują się dobrowolnie po kilka dziesiąt groszy, a nieraz po kilka złotych od hektara na rzecz budowy szkoły, jak ofiarowują po kilka dni pracy wraz z koniem i wozem celem zwiezienia również ofiarowanego przez innych budulca i kamieni, jak pracują koło samej budowy tej swojej szkoły; trzeba

tem umiowanego warsztatu pracy, zos

tała ufundowana kaplica. Przez wybudowanie kaplicy nawiązano łączność między dawnymi i dosie mi laty, spełniło się zadosęcczynienie moralne, że w Wolnej Ojczyźnie poniewierana przez zaborcę droga pamiętka została na nowo wskrzeszona.

Uroczystość ta na długo zostanie w pamięci mieszkańców okolicy, zapowie dziane perjodyczne nabożeństwa niedzielne bezwzględnie będą wywierały wpływ na ludność miejscową zwłaszcza iż w okolicy zamieszkuje przeważnie ludność niekatolicka.

Zbudowana na chwałę Bożą kaplica została poświęcona pod wezwaniem N. Marii Panny Ostrobramskiej. (a)

wreszcie widzieć tych nauczycieli — zapaleńców, którzy całe wakacje letnie, zamiast wyjechać na zasłużony odpoczynek, spędzili z zakasaniem rękawami przy pracy około budowy, by zrozumieć te liczne w tegorocznej naszej praktyce wypadki, w których zasiłek czy pożyczka 500 do 1000 zł. wystarczały na wykończenie szkoły. — Dla każdego, kto ma jakąś styczność ze szkołą jest to zjawisko b. pocieszające, widocznie bowiem mimo ciężkich warunków publiczna szkoła powszechna spełnia swoje zadanie, skoro tak b. jest pożądaną i cenioną przez wieś, która w najtrudniejszych dla siebie dziś warunkach zdobywa się na heroiczny wysiłek, byle tej szkole zapewnić lepsze warunki pracy; do każdego zaś obywatela Państwa budzący się dzisiaj na naszej wsi ruch budowlany w szkolnictwie musi przemówić mocnym głosem: sprawo wane dłonie chłopca polskiego i białoruskiego budują dobrodziejstwo gmin Rzeczypospolitej. — Jej fundamentem najpewniejszym są właśnie szkoły powszechne. Stwierdzić też na leży, że w tegorocznej akcji budowy szkół w wielu wypadkach poważną rolę odgrywała ziemia, oddając bezinteresownie na cele szkolne grunt, a nieraz i budulec, oraz angażując się osobiście w pracach organizacyjnych T-wa P. B. P. S. B.

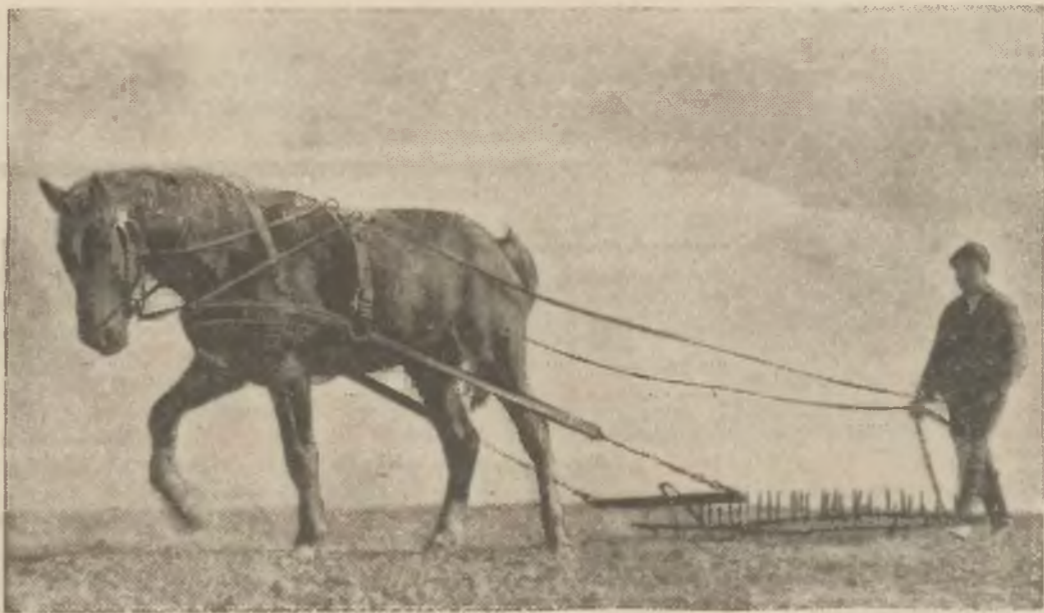
W tej zbrojnej pracy napewno nie za braknie poparcia moralnego i materialnego całego społeczeństwa Ziemi Wileńskiej. Tydzień Szkoły Powszechnej który odbędzie się od 2 do 8 października, będzie przeglądem sił T-wa P. B. P. S. P. i wyników dotychczasowej jego pracy, oraz wielkim apelem do wszystkich obywateli o współudział w rozpoczętym dziele. W. G.



Dorobek literacki Witolda Hulewicza

LOT
poprzez czyste przestworze wolne od kurzu,
dymu i sadzy,
dając moc cudnych wrażeń,
krzepi
umysł i ciało.

Jesienne roboty w polu



Tragiczne samobójstwo kaleki

Bezwład nogi przyczyną rozpaczliwego kroku

WILNO. Wczoraj w nocy w sieni domu swych znajomych Jaroszewiczów we wsi Paciuany gm. wileńskiej powiesił się 22-letni uczeń krawiecki Józef Trukan ze wsi Bejkiele.

Trukan był od urodzenia kaleką, miał bezwładną nogę. Nieszczęsny wciąż nosił się z zamiarem odebrania sobie życia, a nawet dwukrotnie usiłował popełnić samobójstwo. Zdołał go wówczas uratować i otoczono troskliwą opieką, niemniej jednak depresja, jaka coraz bardziej ogarniała Trukana, była powodem, że w nieszczę-

po ostatnim zamachu, samobójczy

zaczęli zanocować. Po północy kaleka wyszedł do sieni, gdzie umocował sznur na klamce drzwi, zawisł na nim. Trupa znaleziono nad ranem. O jakimkolwiek ratunku już mowy być nie mogło.

STRZAŁY W BÓŻNICY

Wilno. Wczoraj w godzinach wieczornych dom modlitwy przy ul. Wiłkomiarskiej 58 stał się terenem zajścia pomiędzy Hirszem Kacem a jego zięciem Jakobem Rachmielewiczem. (Lwowska 74). Załag pomiędzy wymanipulowanymi trwał od dłuższego czasu i wynikł na tle nieregulowania zobowiązań pieniężnego z okazji wyda-

nia córki. Kaca zamał. Radziulewicz spotkawszy teścia w bożnicy, nie uważając na licznych obecnych, pobił go dotkliwie, a następnie dwukrotnie strzelił nie czyniąc przytem Kacowi żadnej szkody.

Strzały wywołały popłoch w bożnicy z trudem opanowanej. Radziulewicz aresztowano.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Egzamin dojrzałości

Przyszedłem do Antonistwa wczoraj.
— Dobrze żeś przyszedł... Kaziowi pomożesz.
— A cóż mam jemu pomagać?
— Ma jakieś zadanie czy ćwiczenie domowe... ty masz łatwość pióra...
— Tak, ale żadnych zdolności pedagogicznych.
— E... e jakoś ci pojdziesz.
No nic siadam na przeciwko chłopaka i pytam.
— Co ci zadano?
— Szkic historyczny, ale ja już ten szkic mam, niech mi pan da kilka szczygółów... Kiedy umarł Alaryk.
— Kto taki?
— No Alaryk...
— A... a... Alaryk... a jakże umarł naturalnie, że umarł. Długo nawet umierał i męczył się bardzo.
— Ale kiedy?
Zrobiło mi się gorąco i głupio. Gdzieś, kiedyś w szóstej klasie słyszałem o tym bizonie, ale Bóg z nim... nie wiem kiedy umarł.
A tu tymczasem patrzył na mnie chłopak ślepiami złośliwymi jak ślepie-

ta małpy.
— Pan nie wie?
— Zrozumiałem, że cała moja powaga i autorytet „dorosłego” spada jak rżnię w termometrze pod biegunem.
Wracam do domu biorę encyklopedję i czytam.
— Prawo hydrauliczne Roberta Hook'a.
Co to jest?
Coś z fizyki, kiedyś się o tem ciotkiewicz uczył... a dziś?!
„Pokój na Bałaficzej Wyspie”
Kto go zawierał z kim i o co się pozerli.
„Gdzie urodził się Budda i w którym roku umarł...”, co to była Langwedocja. Kto dowodził armją austriacką pod Aspern - Easing, gdzie zalała się krew jana dzieci, co to jest prawo Archimedeasa, kto to był mędrzec Ti... i w którym roku powstała pierwsza piramida, co to jest...? Kto to jest...? Kiedy było?
— Nie wiem, nie wiem!!
Nie zdabym egzaminu dojrzałości. Mniej wiemy niż chłopcy z szóstej klasy M. Jusze

EUGENJA KOBYLIŃSKA

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

OZĘBO DUBGA

Feliński był oszołomiony. Szkoła mu było pieniędzy. Pozatem czuł instynktem, że koniecznie tę sprawę bliżej zbadać należy. Jakże tak nagłe? Co za sens? Zaczął się irtować. Powiedziecie państwo, co za pośpiech? Tak zaraz! Zaraz musi płacić, żeby jakiś reżymieszek zaspokoił późną namiętność ponurej Adeli. Zdusił papierosa i wstał z migną urzędową.

— Pomyślę o tej sprawie. Nie można ode mnie wymagać, żebym wydał pieniądze na ślepo. W każdym razie żądam pomówienia z przyszłym małżonkiem Adeli. Ma się u mnie stać wiec pojutrze w godzinach przyjęć. Na dziś dosyć tej niemilej sprawy.

Adela spojrziała poepnie na uwielbianego niedawno „pana” i odeszła bez słowa.

Feliński zaklął pociechu. No, rzeczywiście! Krysią miała rację, że Adela dostała bżika. O, miała rację!

Otworzył szufladę w biurku i pakował jakieś papiery do teki, gdy z głębi domu doleciały go niezwykłe głosy. Podniósł głowę. No tak! Ktoś przyszedł. Wyjrzał więc z gabinetu i osłupiał. Środkiem korytarza pełza skóra niedźwiedzia, z pod której widać było męskie ręce i nogi, a na skórze siedziła dumna i zaróżowiona z emocji Krysią. Skóra była znająca i pochoodziła z salonu, co do kon-

tem żeby z tobą pomówić.

— Co u licha, dziś wszyscy ze mną mówią? — rozgoryczył się Wacław. — Nie możecie to rozłożyć jakos na raty?

— Nie wiem, kto z tobą mówił, ale ja poto przyjechałem tu z Wilna.

— Z Wilna? — Feliński spojrział baczniej na niego. — Przecież urządajesz gdzieindziej?

— A jednak przyjechałem z Wilna, — wyznał Jerzy, usiłując pochwycyć z biurka ołówek przedziurawiony wiek Wacława. Ten mu odebrał ołówek, więc Jerzy złapał nóż do rozcinania kartek i wtoczył go między zęby.

Właśnie Feliński wyrażał zdziwienie, że jego niestronny przyjaciel tak upodobał Wilno, gdy zakłopotany Jerzy odłamał koniec noża w zębach.

— Tam co diabła! — mruknął. — Przepraszam, cie Wacławie.

— Niech ci będzie na zdrowie. Ale chyba nie przyjechałeś poto, żeby demolować mi gabinet, roztrzępać eze. Siadaj tu w bezpiecznym miejscu i wykladaj o co chodzi.

— Ale Jerzy wyprostował się w całej okazałości i rzekł prędko:

— Koeham twoją żonę Wacławie. Jestem do twojej dyspozycji.

— Siadaj, siadaj, idjoto. Będziesz miał czas stanąć w szrankach. A to dzień niespodzianek — syknął Feliński. — I co ci się stało, doprawdy? Naturalnie chodzi o Danusię. Od kiedy ją koehasz?

— Od pierwszego wejrzenia — poinformował Jerzy z zapętem. Możesz

— Słuchaj, Wacławie, przyjecha-

łem zastrzelić, bo to sprawa beznadziejna.

— Jeżeli o nią chodzi to słowo „beznadziejna” jest zupełnie na miejscu — rzekł Feliński z goryczą. — Jesteś więc nową ofiarą. Bo wątpię, aby raczyła zejść z piedestału.

— Choćby nie zeszła, będę ją koehał — rzekł Jerzy poważnie. — Nie myśl, że to jej powiedziałem. Ale podobno to każdy widzi odradu.

— Spodziewam się. Tybyś mógł co ukryć?

— Ale chciałem się uprzedzić. Musiałem cię zapytać... Wien, że zawsze byłeś mi zyczliwym... Nigdybym nie chciał cię dotknąć ani urazić. Po koehałem ją bez swojej wiedzy ani woli. Takie przeznaczenie. Chęć wiedzieć, jak myślisz rozwikłać naszą sytuację? Jej nie nie mówiliem. Chęć być pierwiej wobec ciebie uszejwy.

— Dziękuję ci. Zdaje się, że znajdziemy dobre rozwiązanie. Chęć wrócić do Lili... Mam zamiar rozpocząć pertraktacje. Co do rozwodu z Danusią nie będzie wielkich przeszkód. Na szczęście nie jestem katolikiem, a jej było wszystko jedno, gdzie ślub bierzemy. Ona jest pod tym względem obojętna. No... no... Nie spodziwałem się. Czy... czy ona... też?

— Nie wiem, Wacławie. Trudno powiedzieć. Ale ja trzeba ratować. Trzeba ją się opiekować. Jest zadelikatna, żeby być sama. Trzeba ją chronić przed jej własnym altruizmem.

— A ze mną być nie chciała! Wszak dobry byłem dla niej. Tak. Ona jest idealistką. Ale uprzedzam,

że jako żona... Nie wiem, czy dasz z nią rady.

— Nie zechęć niczego dla siebie, Wacławie. Wien już z rozmów z ciotką, że jest w niej coś z westalki. Uszanuję to. Poczekał. Wierzę, że wszystko będzie dobrze.

— I ja tak myślałem — mruknął Wacław. — Zawiodłem się. Odeszła.

— Nie chęć w to wylądaj, Wacław. Może jednak nie byłes w porządku? Może ją coś uraziło? Ona jest taka uczciwa. Wiedzenie uważała, że nieuczciwie jest pozostać.

— Ona zawsze musiała coś „uważać”. Najgorzej jak kobieta ma ciągłe swoje zdanie. Jest to nużące — nie zaprzeczaj. Daj spokój, przecież nie jestem jej wrogiem. Tak bardzo ją koehałem! I Krysią ją koeha. Właściwie to jej, Danusi, sprawa, że chciałyby wrócić do Lili. Ona sobie tego życzyła, a teraz i ja wiem, co mi należy uczynić.

— Będzie się bardzo cieszyła. Pragnie, aby Krysi było dobrze.

— O! Właśnie! — zawołał burzono Feliński. — Jak ja będę się czuł — to ją nie nie oehodzi. I tak zawsze, tylko jakieś dzieci jej w głowie. Nie, mój drogi! Możesz odradu obstaować sobie jedną męską. Uf! Za trudno jest żyć z anielicą. Nawet się nie spodziwałem, że mogą być takie kobiety. Musiałem potem...

Tu Wacław urwał i spojrzął podejrzliwie na Jerzego. Ten przymrużył jedno oko w sposób chłopięcy, wyrozumiały dla dziaćwa starszego kolegi. Wacław roześmiał się z jego

miny. Spojrzął też jeszcze raz na te

twarz o szeregach orzechowych oczach i świeżych ustach i wtedy uderzyła go myśl, że jasność tego spojrzenia przypomina mu w dziwny sposób właśnie Danusię. Gdy się patrzyło na Danusię, myślało się zawsze: jaka ona młoda. Ale i w tej męskiej twarzy rzucała się w oczy przedwzrostkiem młodzieńczość wyrazu. Tylko że Danusi było dziecko poważne, a w krótkich gęstych rzęsach Jerzego trzepotało coś z chłopięcą puszystością. Patrzył i przed siebie z radością i nadzieją i Feliński mu tego aż do bólu pozazdrościł.

Powiedział:
— A może doprawdy będziesz z nią szczęśliwy?

— Daj Boże żeby ona była szczęśliwa. Jak ona, to i ja. Inaczej być nie może.

— Dobrze! Widzisz, teraz Krysią niezbyst jest zdrowa i musiałbym z nią za tydzień wyjechać. Ale wpadnę do Wilna może we wtorek. Stawimy się w konsystorzu. Tak, miły drobiu, jakoś nie idzie mi w małżeństwie. Może że i ja byłem winien, chociaż to sprawy są bardzo trudne i raczej zbieg okoliczności był niepomyślny. Danusia zawsze mi jednak pozostanie w jakiś serdeczny sposób drogą. Jeżeli między wami coś się zawiąże, to... doprawdy nie mógłbyin jej powierzyć w lepsze ręce.

Jerzy zaraz porwał go w dziękczynne objęcia, przeniósł przez pokój i rzucił w radości na sprężyny dostojnej kanapy.

(D.C.N.)

Artyści polscy w muzeum moskiewskim

Ostatni 96-ty numer „Pologno Littéraire“ przynosi bogato ilustrowany artykuł p. Ettore Paoli o „Sztuce polskiej w Muzeum Moskiewskim“.

— Aż do ostatnich czasów — pisze autor artykułu — sztuka polska była dla Moskwy terra incognita w

całym znaczeniu tego słowa. Dopiero zeszlórocznie wydarzenia polityczne wpłynęły na zmianę stosunku i spowodowały zainteresowanie się stolicy ZSSR współczesną (przeważnie) sztuką polską. Rząd sowiecki zorganizował w Moskwie wielką wystawę dzieł artystów polskich i kilku nańsze z nich zakupił do stałego działu polskiego w moskiewskim muzeum sztuki zachodniej, który to dział będzie niewątpliwie powiększał się z każdym rokiem.

W dalszym ciągu swego artykułu, omawia p. Ettore Paoli obrazy polskich malarzy, znajdujące się w muzeum. Są to prace Wł. Jareckiego, S. Borysowskiego, Kramsztyka, Malczewskiego, Kislinga, Dunkowskiego, Stryjeńskiej, Witkowskiego, Skoczyla Wittiga i innych. Z Wilniam znajduje się tam Ludomir Śleńdziński, „Świętoleńska“. P. Ettore Paoli pisze o nim: nie reprezentujący t. zw. „szkołę wi-

— Uwagę widza przykuwa między innymi duży „Portret damy“ pędzla Ludomira Śleńdzińskiego, który w sposób doskonały wskazuje w swej sztuce kwitnącą tradycję klasycyzmu.

Artykuł swój kończy p. Ettore Paoli obserwacją, że sztuka polska w Moskwie, acz stosunkowo nielicznie reprezentowana, stanowi przecie piękne ognisko w łańcuchu sztuki zachodniej - europejskiej.



L. Śleńdziński: Portret damy

KONKURS NA NOWELĘ DLA NAUCZYCIELSTWA

Przypominamy, że dnia 4 sierpnia r.b. ogłosiliśmy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wzięć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek: nowela musi wiernie i obiektywnie z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa. Termin nadsyłania prac, oznaczony początkowo na dzień 1 listopada r.b., przesuwamy w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na dzień 15 stycznia r. 1935.

Nadsyłać je należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę“. W drugiej

kopercie (z temże godłem), podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnienie publicznemu nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody, lub wyróżnienia. Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) wyznaczamy nagrodę w wysokości złotych 300.

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona i (ewent. nowe wyróżnione) będzie drukowana w naszym piśmie na ogólnych zasadach honorarijów autor- skich.

Szczegóły konkursu podane będą w najbliższym numerze miesięcznika pedagogicznego „Sprawy Nauczycielskie“, którego Redakcja łącznie z Zw. N.P. deleguje do sądu konkursowego dwóch przedstawicieli: p.p. L. Łyszczarczyka i M. Matuszkiewicz.

Programy radiowe

WILNO

Czwartek, dnia 20 września 1934 r.

6,45 Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka chwilka pań domu. 7,40 Program. 7,50 Pogadanka Iniańska 8,00 — 8,05 Giełda rolnicza 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Kom. met. 12,05 Program. dzień. 12,00 Aud. dla dzieci 12,30 Koncert 13,00 Dzień. pol. 13,05 Z rynku pracy 13,10 Muzyka. 15,30 Wiad. sport. 15,35 Codz. odc. pow. 15,45 Muzyka lekka 16,45 Francuski 17,00 Sluchowisko 18,00 Odczyt 18,15 Recital 18,45 Pogadanka 19,00 Piosenki 19,20 Polska w zawodach balonowych Gordon - Bennetta 19,30 Skrzynka poczt. 19,45 Progr. na piątek 19,50 Wiad. sport. 19,56 Wil. kom. sport. 20,00 Muzyka lekka 20,00 Muzyka 20,45 Dziennik wiecz. 20,55 Jak pracujemy w Polsce 21,00 Koncert 21,45 Reportaż 22,00 Feljeton 22,15 Koncert życzeń 22,45 Kwadrans dla poruczyk 23,00 Kom. met. 23,05 — 23,30 Muzyka tan

WARSZAWA

Piątek, dnia 21. 9. 1934 r.

6,45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,50, 7,08, 7,25 Muzyka poranna. 6,58 Gimnastyka. 7,15 Dziennik por. 7,35 Chwilka pań domu. 7,40 Zapowiedź programu (ze Lwowa). 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiad. meteorol. 12,05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12,10 Muzyka lekka. 12,45 Feljeton ze Lwowa. 13,00 Dziennik połudn. 13,05 Piosenki hiszpańskie. 15,30 Wiadom. o eksp. polskiej. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Koncert Zesp. Jazz. W. Wilkosa. 16,45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasza (ze Lwowa). 17,15 Recital fortep. M. Trombini - Kazuro. 17,50 „Przegląd wydawnictw“. 18,00 Wiadomości rolnicze z Krakowa. 18,10 „Życie kultur i artystyczne stolicy“. 18,15 Pieśni i arje starożytne. 18,45 Wspomnienia legionowe (odczyt). 19,00 Muzyka lekka. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda 19,45 Program na dz. nast. 19,50 Wiadom. sport. 20,00 „Jak spędzić święto?“ 20,05 Feljeton muzyczny ze Lwowa. 20,15 i 21,45 Koncert symfoniczny 22,30 Recytacje poezji. 22,40 Koncert reklamowy. 23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23,05 — 23,30 Muzyka tan. z danc. „Adria“.

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, mając lepsze w Polsce! WODA GORZKA MORSZYŃSKA i NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA są lekami w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

W terenie i na torach

Walka dwóch potęg lekkoatletycznych



Bieg 400 metrów

Dopiero obecnie dowiadujemy się ciekawych szczegółów o meczu lekkoatletycznym Niemcy — Finlandja:

Do zawodów tych oba kraje wystawiły najlepszych reprezentantów we wszystkich konkurencjach, co zapowiadało bardzo zacięte walki i ścigano do stadionu już w pierwszym dniu 16,000 widzów, która to liczba w niedzielę wzrosła do 30.000. — Na kilka minut przed rozpoczęciem zawodów w chwili odegrania fińskiego hymnu narodowego wyciągano sztandar fiński na wysoki maszt. W połowie masztu zerwał się i zbiegł sznur i chorągiew upadła z powrotem na ziemię. Zająście to uważano powszechnie za zły omen dla reprezentacji Finlandji i istotnie nie pomogło się, albowiem w rezultacie Niemcy wygrali mecz w stosunku 106,5 : 96,5. Jeżeli chodzi o poziom poszczególnych walk to nie odpowiadał on na ogół oczekiwaniom, a zwłaszcza w biegach na długich dystansach nie osiągnięto spodziewanych rezultatów, co w najsłabszym stopniu przyczyniło się do nowej biegni, która okazała się zbyt znikła.

Wyniki poszczególnych konkuren-

cyj w pierwszym dniu zawodów były następujące:

Bieg 200 m.: 1) Borchmayer (N), 22,6, 2) Hornberger (N) 23,1, 3) Strandvall (F) 23,6, 4) Virtanen (F) 23,7.

110 m. przez płotki: 1) Wagner (N) 15 sek., 2) Welscher (N) 15,2 sek., 3) Sjøstedt (F) 15,3, 4) Nora (F) 15,6.

400 m. 1) Voigt (N) 49,2, 2) Hamann (N) o pierś w tyle, 3) Makkinen (F) 50,7, 4) A. Jarvinen (F) — 51,3.

Skok wzwyż: 1) Kotkas (F) 2,00 2) Weinkotz (N) 1,97, 3) Perasalo (F) 1,90, i Martens (N).

Rzut kulą: 1) Woelke (N) 15,39, 2) Schroeder (N), 14,56 3) Alarotu (F) 14,47, 4) Kuntzi (F) 14,33.

Rzut oszczepem: 1) M. Jarvinen, (F) 74,59, 2) Sippala (F) 69,35, 3) Weimann (N) 63,28, 4) Stock (N) 62,71.

Skok wdal: 1) Tojamo (F) 7,51, (nowy rekord Finlandji), 2) Long (N) 7,40, 3) Leichun (N) 7,37, 4) Laite (F) 7,09.

Sztajeta 4X100: 1) Niemcy (Schein, Gillmeister, Hornberger,

Borchmayer), 42,0 sek., 2) Finlandja 43,6.

Bieg 5.000 m.: 1) Virtanen (F) 14:56,2; 2) Iso-Hollo (F) 14:56,4; 3) Syring (N) 15:20,2, 4) Dompert (N) 16,43.

W pierwszym dniu Niemcy prowadzili w stosunku 52,5:43,5.

Wyniki drugiego dnia były następujące:

Bieg 800 m.: 1) Desselser (N) — 1:54,8; 2) Larva (F) 1:55; 3) Mertens (N) 4) Kurkela (F).

Dysk: 1) Sievert (N) 45,73, 2) Lampinen (F) 45,36, 3) Kentta (F) 45,24, 4) Fritsch (N) 43,02.

400 m. przez płotki: 1) Scheele (N) 54,8, 2) Wegner (N) 55,2, 3) A. Jarvinen (F) 55,6, 4) Nora (F) — 55,8.

1500 m.: 1) Virtanen (F) 4:00,6; 2) Matilainen (F) 4:00,9, 3) Rottcher (N) 4:01,2, 4) Stadler (N) — 4:01,2.

100 m.: 1) Gillmeister (N) 10,8, 2) Borchmayer (N) 10,9, 3) P. Virtanen (F) 11 sek., 4) Strandvall (F) 11,2.

Skok o tyczce: 1) Wegner (N) 395, 2) Muller (N) 370, 3) Vesanen (F) 360, 4) Lindroth (F) 320.

Bieg 10 km.: 1) Salminen (F) — 32:15,8, Askola (F) 32:16,2, 3) Kohn (N) 32:37,4; 4) Klos (N) 33:17,8.

Rzut młotem: 1) Porhola (F) — 51,68, 2) Parni (F) 47,48, 3) Seeger (N) 47,45, 4) Becker 44,08.

Sztajeta 4X100: 1) Niemcy (Hamann, Scheele, Voigt i Metzner) — 3:19,5, 2) Finlandja 3:27,6.

W ogólnej punktacji Niemcy zwyciężają zdecydowanie z różnicą 10 punktów w stosunku 106,5 : 96,5.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW TENISOWYCH JUGOSŁAWJI

ZAGRZEB. 19. 9. Wczoraj w Zagrzebiu rozegrane zostały ostatnie konkurencje międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Jugosławji.

W grze pojedynczej panów mistrzem został Puncce, bijąc w finale Palladę bez wielkiego wysiłku 6:3, 6:0, 6:3. Tłoczyński znalazł się na 3-im miejscu.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para jugosłowiańska — Puncce — Pallada przed parą polską Tłoczyński — Wittman parą czeską Vodicka — Caska.

W grze pojedynczej pań wygrała Caskova (Czechosłowacja) przed wiedeńską Krauss.

Wynik turnieju jest uważany za wielki sukces jugosłowiańskich tenisistów, którzy we wszystkich konkurencjach mekkich wyeliminowali gości zagranicznych. Zwłaszcza za sukces Jugosłowian nie bez słusności uważane jest wyeliminowanie Tłoczyńskiego w grze pojedynczej pań i rozegranie finału jedynie pomiędzy tenisistami jugosłowiańskimi.

Młoda Angielka startuje na tysiąc mil



Miss Hamilton wystartowała do biegu na tysiąc mil, (1609 km.), które zamierza przebyć w siedmiu dniach.

Skandal na meczu w Złoczowie klub zarządzający powinien odpowiadać. — Co robi złoczowska policja?

LWÓW. 19. 9. Ogólne oburzenie wywołały awantury na meczu w Złoczowie, których ofiarą padł znany lekkoatleta Sawaryn. Sawaryn prowadził jako sędzia piłkarskie zawody w Złoczowie pomiędzy „Czuwajem“ z Przemyśla a miejscową „Janiną“ o wejście do Ligi Okręgowej. Zwyciężyła drużyna przemyska. Niezad-

wolona z tego publiczność złoczowska, która w czasie zawodów parokrotnie demonstrowała przeciwko sędziemu wpadła na boisko i pobila p. Sawaryna tak dotkliwie, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Sawaryn ma szereg ran na głowie i poważną kontuzję oka.

Sześć rekordów światowych pobito w Japonji

TOKIO. 19. 9. Wczoraj rozegrane zostały w Tokio i Osaka wielkie zawody lekkoatletyczne i pływackie. Na zawodach pobito 6 rekordów światowych i wiele krajowych.

W Osaka, Kenkichi Ophimo pobil rekord światowy w trójstoku, osiągając 15,82 cm. Dotychczasowy rekord światowy należał do japończyka Nam bu i wynosił 15,72. Drugie miejsce zajął Masac Harada, osiągając 15,75 m., a więc również więcej od dotychczasowego rekordu światowego.

W Tokio na zawodach pływackich Reizo Koike ustalił nowy rekord światowy na 100 mtr. stylem klasycznym osiągając czas 1:13,8. Ten sam zawodnik pobil również rekord światowy na 200 mtr. stylem klasycznym, osiągając czas 2:24. Na 800 m. stylem dowolnym padły 2 rekordy światowe. Schozo Makino uzyskał czas 10:01,2, a Hiroschi Negami 10:04 sek. Wyniki te są lepsze od ustalonych przed kilku dniami rekordów światowych.

List z „Temidy“

Z RYGI DO GDYNI

W słoneczny niedzielny ranek dn. 9 września opuszczamy Rygę. Na pokładzie Temidy żegnają nas jeszcze dobrzy nasi znajomi: kolonia polska i członkowie poselstwa. Świeży wiaterek jest pomyślną wróżbą. Punktualnie o godz. 11-ej pada komenda Generała: „do odjazdu“; goście opuszczają pokład. Sprawna załoga błyskawicznie upiera jacht żaglami, gdyż tym razem ruszamy z portu siłą wiatru.

Z brzegu fotograf „Siedemna“ robi zdjęcia, liczna gromada życzliwych lub ciekawych zasyła pożegnania.

Upływa kilkanaście minut, aż motorem, wiatrem i prądem Dżwiny powoli tracimy stojących na brzegu. — Dziś ruch na rzece większy, kilka statków wiezie pasażerów na święto lotnicze. W powietrzu unosi się eskadra niemieckich samolotów bojowych. W zatoce Ryskiej powtarza się historia z przed paru dni, wiatr słaby i znów nam przeciwny zmusza do lawirowania. Wieczorem mijamy zdaleka wyspę Rühno. W Rydze dowiedziałem się parę ciekawych szczegółów o mieszkających tej wyspy. Rybacy na Rühno mówią mieszaniną języków szwedzkiego i estońskiego. Panuje tu ustroj patriarchalny - komunistyczny: każdy zdobył i tup ulega równemu podziałowi między obywateli wyspy. Najwyższą władzą sądową, państwową i religijną jest pastor. Któżby sądził, że w Europie można znaleźć taki za-tek pierwotnego życia.

Obiecujemy odwiedzić wyspę podczas następnej wyprawy, naturalnie nie przy awarii, gdyż rybacy uważają każdy uszkodzony statek, — usiadły na ich wodę, z ich własność.

Płynąc tak powoli dopiero następnego dnia wypływamy na pełne morze. Naprzeciw latarni Ovisi mamy smutny widok: mogiłę okrętu. Z wody wystają jedynie: złamany maszt, komin i rufa zatopionego okrętu handlowego. Na napię wskazana głębokość 7 m. i data śmierci statku rok 1933. Widać fala i wicher zniosły go na brzeg, aż rozbity osiadł na dnie. W południe witamy ładnie położony port Windawy, nie zawiązając jednakże do niego, gdyż znów te przepisy celne pochłonięłyby cały wolny czas. Wieczorem wiatr ustaje zupełnie. Słęgamy po ostatni dla żeglarzy ratunek. Porucznik wyjmuje znalezione na plaży ryskiej mewie pióro (konieczne musi być wyrzucone przez fale) i pisze niem list do Neptuna tej treści: „Dostojny Neptunie, potężny władco mórz i panie! Załoga Temidy I na 30 mil od Windawy na S. S. O. prosi cię władco mórz o zesłanie wiatru z Ostu mocy średniej“. Kapitan kładzie swój podpis, poczem zwinie list w zaizakowanej butelce rzuca przez lewe ramię do morza naturalnie nie patrząc za siebie. Zaledwie upłynęło kilka minut przychodzi z czystego bez chmurki nieba, skwał z Ostu i twarzyszy nam w ciągu kilku mil morskich.

Niezwykły to widok, gdy żaglowiec posuwa się wśród ciszy, a na niezmarzniętej toni faluje wokół statku mały krąg wodny. Uczony tłumaczyby to zjawisko, spływaniem po żaglach górnego prądu wiatru, lecz marynarz wierzy, że to Neptun nadał swą pomoc.

W nocy jednakże mamy wiatr z N.W., a z nim i obawy, aby nie przy szedł sztormowy wiatr zachodni, co zmusi nas uciekać w morze dalej od brzegu, żeby nie spotkał los niedawno spotkanego Vraaka.

Wiatr jednakże przechodzi znów na wschód. Psia wachta t. j. od 8-12 — 4 w nocy, wachta mgły, mroku i chłodu dziś przeczy tej nazwie. Jest ciepło, lekki wietrzyk zaledwie wzdyma żagle, posuwamy się wzdłuż jasnej drogi mlecznej na niebie. Zdaleka migocą światełka Libawy. Porucznik opowiada anegdoty i podania morskie. Psia wachta staje się dziś miłą wachta. Za parę godzin widzimy na swym kursie dziesiątki światełek. Wywołuje to ogólne poruszenie: czyżby pomyłka nawigacyjna i ma my ład przed sobą? nie to świateł rybaków z Kłajpedy, którzy na swych wątych łódeczkach zapuścili się w morze na 40 mil, od brzegu Ostroźnie mijamy oznaczone światłami świece.

K. Cynkutis

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYJĄTKOWA SPRZEDAŻ. TANIO

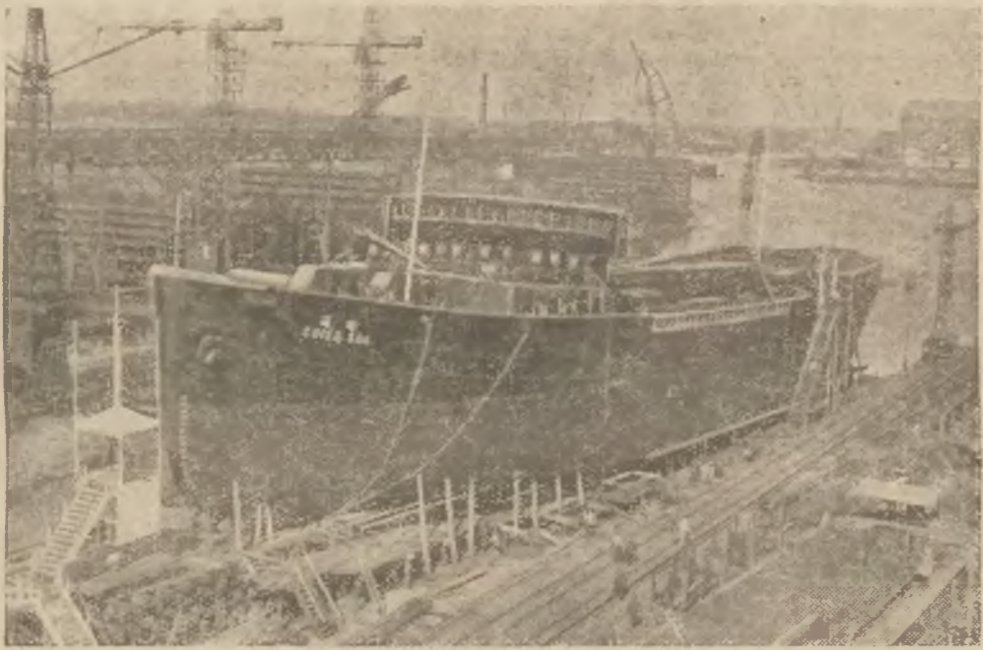
Wobec zakończenia sezonu parcelacyjnego zawiadamiamy, że sam środek parcelacyjnego obiektu w Jagiellonowie przy przystanku

PONARY
(kole), szosa, elektryczność na miejscu

NA WYBÓR

od 30—32, 50—55, 62—63, 92—98, 123—135, 162—174 działki rozsprzedamy po najniższej dla nabywców ryczałtowej cenie—30 groszy za mtr. kw nie zaliczając drogi, co wyniesie c. a 400 złotych za działkę na raty. Informacje: ulica Wileńska 35 m. 10, tel. 1-77.

Chrzest chińskiego transportowca w Gdańsku



W stoczni gdańskiej spuszczone na morze nowy transportowiec, zamówiony przez rząd chiński. Na żądanie tego rządu odbyto chrzest statku wedle zwyczajów chińskich, co połączone ze spalaniem ognia z obu stron, dla odżegnania złych duchów. Statek otrzymał nazwę „Chien She”.

Trzej pierwsi w locie okrężnym



Na górze Baján (na prawo) Płonezyński. Na dole Seidemann.

Dekoracja zwycięzców Challenge'u



Dekoracja zwycięzców Challenge'u honorowemi odznakami L.O.P.P.

W podróż dookoła świata



Polski statek szkolny „Dar Pomorza” wyruszył w ub. niedzielę na całoroczną podróż dookoła świata.

Złóż ofiarę na powodzian

NOWE KSIĄŻKI

Świat i Życie — encyklopedia dla młodzieży. T. II, zes. 7.

Niema dziś bodaj w naukach przyrodniczych zagadnienia bardziej aktualnego i bardziej interesującego niż wielki problem „Hormonów”. Odkrycie hormonów wprowadziło zupełnie przewrót w medycynie i higienie, zmieniło całkowicie nasze poglądy na zasadnicze funkcje naszego organizmu i otworzyło przed ludźmi nowe horyzonty poznawcze. Szczegółowe informacje o istocie hormonów podaje dr. P. Słonimski.

Oprócz artykułu „Harmonia” zarys encyklopedyczny „Świat i Życie” zawiera cały szereg bardzo ciekawych i cennych artykułów z różnych dziedzin wiedzy: Habsburgowie — doc. dr. Józef Feldman, Harmonia — doc. dr. Bronisław Wójcik — Keuprulan, Handel — Ta deusz Sławiński, Harcerstwo — Józef Sosnowski, Hellenizm — prof. dr. Ta deusz Sinko, Hetyci — doc. dr. Stefan Przeworski, Higiena — prof. dr. Tomasz Janiszewski, Hipnoza — dr. Stefan Miller, Historia — prof. dr. Marcell Handelman, Hiszpanja — prof. dr. Eugeniusz Frankowski, Hodowla roślin — doc. dr. Stanisław Wójcicki, Hodowla zwierząt domowych — prof. dr. Zygmunt Moczarski, Huculi — dr. Maria Wróblewska.

Dobranoc!

Ze ludzie o różnych godzinach spać się kładą, to nic dziwnego. Różnie o ja kiesz bardzo różnie kładło się spać w czasie wojny. Nie o to jednak nam chodzi. Chodzi o to, że jednak dla snu należy znaleźć sobie odpowiedni azyl. U George'a bądź przy ulicy Połockiej 4. Wielka jest rozpiętość noclegowisk. W skali tej jednak nie przewidziano bynajmniej zacisznego kącika pod mostem kolejowym przy ul. kolejowej.

Tam właśnie, a niedzielniej ulokował się po środku jezdnii na miłą drzemkę pan Józio Kalinowicz. Gdy pan posterunkowy zorientował się że romantyczna postać pana Józia conieco tamować będzie ruch kołowy i zwrócił się z łagodną perswazją do śpiącego, ten oddychając kłębami spirytusu, odpowiedział tylko — dobranoc! i zasnął.

Nie, myślcie jednak czytelnicy, że ukąsiła go mucha tse - tse... i że na śpiączkę zaniemógł Józiczek. „Kropnął” się tylko na ostatni guzik. Pan doktor pogotowia skostatowałwszy zatrucie alkoholem odwiózł dla wypoczącia go do szpitala. flix

GIEŁDA WARSZAWSKA

WALUTY:	
Belgia	124,19—124,50—123,88
Berlin	215,25—212,25—210,25
Gdańsk	172,80—173,23—172,37
Holandja	358,60—359,50—357,70
Londyn	26,15—26,28—26,02
Nowy Jork	5,22—5,25—5,19
Kabel	5,22625—5,25625—5,19625
Paryż	34,865—34,95—34,78
Praga	22,00—22,05—21,95
Stockholm	134,85—135,55—134,15
Szwajcaria	172,54—173,97—172,11
Włochy	45,39—45,51—45,27

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana	45,00
Inwestycyjna	117,50
Konwersyjna	66,75
Kolejowa	60,00—60,25
Dolarowa	70,75
Dolarówka	52,60
Stabilizacyjna	72,50—72,75
(drobne)	
Listy ziemskie	53,50
Dla pożyczek utrzymana, dla listów mocniejsza.	

AKCJE:

Bank Polski	91,25—91,75
Lilpop	10,10—10,15
Starachowice	12,00—
Tendencja przeważnie mocniejsza	

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWARÓWA I LNIARSKA W WILNIE

Z dnia 19 września	
Owies standardowy	14,80—15,30
Siemię lniane 9 óproce	—
franco Wilno	40,75
CENY ORIENTACYJNE	
Żyto I standart	16,10—16,25
Żyto II standart	15,00—15,25
Pszonca	18,00—19,00
Jęczmień na kaszę zbierany	15,00—15,50
Mąka pszenna gat. I B	34,50—35,00
Mąka pszenna gat. I C	30,50—31,00
Mąka pszenna gat. II E	26,75—27,00
Mąka pszenna gat. II G	23,00—23,50

GILZY PRIMA AIDA 150 ZA 35 GR. Z CZYSTYCH SUROWCÓW ROŚLINNYCH SĄ NAJLEPSZE NA ŚWIECIE.

LICYTACJA KONI

Podaję do ogólnej wiadomości, że jesienna sprzedaż z licytacji wybrakowanych koni wojskowych odbędzie się w dniach 25 IX, 28 IX, 2 X i 5 X 1934 r. w Wilnie, Rynek Kalwaryjski, godzina 9 rano.

KOMENDANT GARNIZONU.

TEATR KINO REWJA „TOTO” Dramat farsa. W rol. gl. Zycie i sen. Miłość, szal. **ALBERT PRĘKAL.** Na scenie: NOWY WIELKI PROGRAM przy udziale: pp. Ireny Grzybowski, Dz. Carneri, Br. Borskiego, St. Janowskiego, A. Dasia, W. Carneri — biletu Italjano oraz nowozagranian Janina TOMSKA i Bolesław ŻEGOTA W programie: 1) „Szczęście domowe” bajeczna komedia w 1 akcie. 2) „Prawo prerji” wadwił—dramat 3) „Adelajda” Operetka pióra Żegoty, muzyka R. Piotrowskiego.

Mąka pszenna gat. III A	21,00
	—21,50
Mąka pszenna gat. III B	13,50
	—14,50
Mąka żytnia 55 proc.	24,00
	—24,50
Mąka żytnia 65 proc.	20,00
	—20,50
Sjtkowa	16,00—16,50
Razowa	17,00—17,50
Otręby żytnie	9,75—10,10
Otręby pszenne mjałkie	10,00—11,25
Gryka zbierana	16,50—17,00
Siano	3,50—4,50
Słoma	2,75—3,40

DZIAŁKI NA ANTOKOLU ślicznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank

KUPIĘ pedałowkę 20x30 albo 26x35 w dobrym stanie, oferty do „Słowa” pod H. G.

SŁODKO oficerskie z pełnym trzczeniem do sprzedania za 150 zł. Mickiewicza 1, m. 14.

Lokale

ABSOLWENT U. S. B. poszukuje mieszkania za korepetycje zgl. do redakcji pod „Absolwent”.

MIESZKANIE 2, 3 pokojowe, słoneczne, suche, pożądane na Zwierzyniecu potrzebne. Oferty dla „M. B.” do Adm.

MIESZKANIE 5 pokojowe solidnie odremontowane słoneczne, balkon, wszelkie wygody, tamże 3 pokojowe niewielkie, wodociąg, kanalizacja, elektryczność, dla samotnych, Zakretowa 11, dozorca wskaze.

POKÓJ w nowoczesnie urządzonej willi w ogrodzie, tylko dla solidnego i powściągliwego reflektanta ze śniadaniem ew. kolacją. Wejście niekrepujące, zaraz do wynajęcia. Wiadomości zasięgnąć w Administracji „Słowa” sub „Willa” od 17—19 pp.

4 RO POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia Główna 4.

3-POKOJOWE MIESZKANIE ze wszystkimi wygodami i wyremontowane do wynajęcia Krakowska 51.

6 i 7 POKOJOWE MIESZKANIE ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Ofiarna 2 i 4.

Nauka

DO MATURY. Grono wykwalifikowanych nauczycieli szkół średnich udziela w godz. popołudniowych lekcji w zakresie gimnazjum oraz przygotowuje eksternistów do matury. Informacje: Wivulskiego 4 — 5 w godz. 11—13.

PRZYJMĘ dzieci kilkoro do kompletu prywatnego NA ANTOKOLU. Kurs III oddziału szkoły Powszechnej. Proszę o zgłoszenie się: Antokolska 50, m. 2, od 4—6, tel. 7-94.

PRZEDSZKOLE „PROMIEN”-Wivulskiego 4, już rozpoczęła zajęcia. Informacje, zapisy, codzień w godz. 9—13.

STUDENTKA III r. prawa, udziela lekcji w zakresie gimn. Specjalność łacina i matematyka. Wileńska 36, m. 3, w godz. 10—11 i 3—4 pp.

Poszukują pracy

BUCHALTER praktycznie obeznany z rachunkowością państwową, samorządową i handlową, przysięgły biegły sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza analizy bilansów rewizje rachunkowości i organizuje księgowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rzeczoznawca buchalter”.

MŁODA, zdrowa, uczciwa, o dobrych zasadach panienka poszukuje korepetycji, zgadza się też być boną przy dzieciach w mieście lub na wyjazd, byle zdobyć pracę i utrzymać starą matkę. Adres: Bakszta 10—2, dla „Potrzebującej pracy”.

Praca zagiarow.

DO DZIECI na wieś potrzebna panienka, freblanka z praktyką. Wynagrodzenie według umowy. Oferty z podaniem kwalifikacji do Adm. pod „3 dzieci”.

POKOJOWA z szyciem potrzebna g. 3—5, Zakretowa 17—5.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych i naszego środka od odcisków

PROW. A. PAKA

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 3-go rewiru, zamieszkały w Wilnie, przy ul. M. Pohulance Nr. 13—2, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 września 34 r. o godzinie 10-tej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Subocz Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do M. Bastuńskiego, składających się z desek jednocalowych w ilości 20 festmetrów, oszacowanych na łączną sumę 900 zł. na zaspokojenie wierzytelności Banku Polskiego Oddział w Wilnie.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 11 września 1934 r.
Komornik sądowy
(W. Lesniewski).

Lekarze

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpitala „Sawicz” Choro-by: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz. Wileńska 34 II piętro. Telefon 18-66.

Doktor J. BERNSTEIN

choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, Mickiewicza 28, m. 5. Przyjmuje od 9—1 i 4—8.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od podr. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Kupno i Sprzedaż

APARAT fotograficzny, portable kupię okazjnie. Oferty dla „Amatora” do Adm.